Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) | ŚRODA 31 SIERPNIA 1949 ROKU | Nr 238 (1161)

Zaciska się pierścień wokół Kantonu

Nowe wspólne natarcie partyzantów i armii wyzwoleńczej

LONDYN (PAP). Jak donosi z Hong Kongu agencja Reutera, potężne siły chińskiej Armii Ludowej, posuwające się naprzód poprzez góry Chin południowych szerokim półkolem, znajdują się w odległości mniej niż 130 km od Kantonu, napotykając jedynie nikły opór.

Na froncie długości 300 km przebiegającym na północ od Kantonu do portu Swatou walczy zaledwie 40 tysięcy żołnierzy kuomintangowskich. Tyły armii Kuomintangu są nękane przez liczne oddziały partyzanckie.

Według doniesień ze źródeł chińskich, 3 tysiące partyzantów zajęło miasto Lungmen, w odległości 100 km na północny wschód od Kantonu.

Inne oddziały partyzanckie są czynne w rejonie Wiczou w odległości 100 km na wschód od Kantonu i 60 km od granicy obszaru Hong Kongu.

Wojska ludowe nacierają również poprzez granicę prowincji Kwantung, by skonsolidować zdobyte już tam pozycje, jak również dążą do przecięcia linii kolejowej, łączącej Kanton z wojskami Kuomintangu w południowej części prowincji Hunan.

Z Kantonu i innych miast, leżących na szlaku ofensywy chińskiej armii wyzwoleńczej, napływają uchodźcy, rekrutujący się z kół związanych ściśle z reżimem kuomintangowskim.

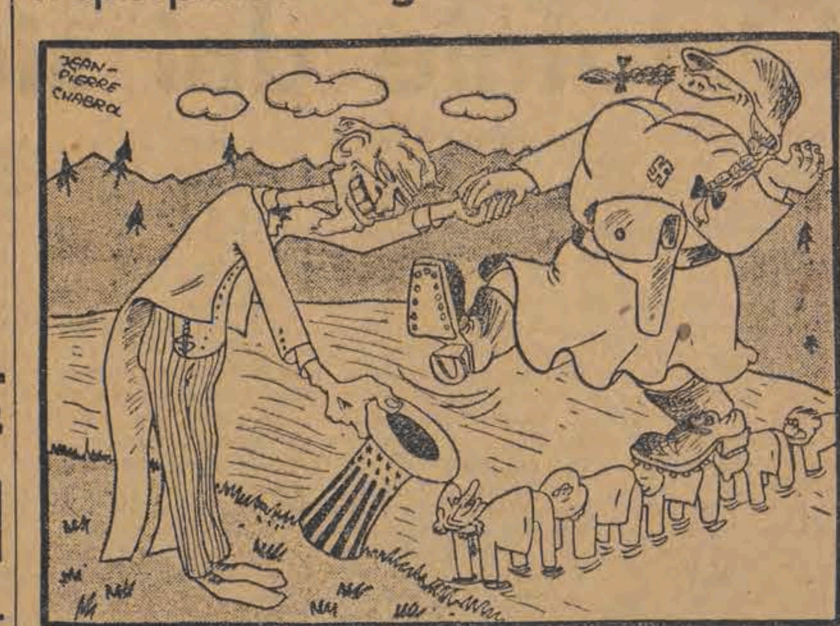
Koła cudzoziemskie przewidują rychłą ewakuację Kantonu.

*

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że wojska ludowe, posuwając się w kierunku południowym zdobyły miasta Lugnan, Tsungyi, Anyuan i Tingnan w południowej części prowincji Kiangsi, na pograniczu prowincji Kwantung.

Cała prowincja Kiangsi jest już wyzwolona przez wojska ludowe, oprócz niewielkiego obszaru w części południowo-wschodniej.

Współpraca anglosasko-niemiecka



Germania Zachodnia znów przechodzi Ren... (po raz który)
(„France Nouvelle")

* * *

PARYŻ, (PAP). — Komisja ekspertów UNESCO, złożona z delegatów Polski, Czechosłowacji, Stanów Zjednoczonych, Holandii i Belgii opracowała raport, w którym wyraża żywe zaniepokojenie wobec odradzania się nacjonalizmu niemieckiego i ducha odwetu, któremu sprzyjała kampania wyborcza.

Omawiając ten raport dziennik „L'Humanite" uważa za objaw wysoce pozytywny fakt, iż zachodni delegaci UNESCO z delegatem Stanów Zjednoczonych na czele dezawuują przez ten raport swoje własne rządy, które stale popierają w Niemczech zachodnich partie skrajnie nacjonalistyczne.

Francuscy naśladowcy SS-manów

Policja Mocha używa psów policyjnych przy rozpędzaniu manifestacji robotniczych

PARYŻ (PAP). — Jak już donosiliśmy, policja francuska użyła w dniu 24 bm. przy rozpędzaniu manifestacji robotniczej w Marsylii specjalnie tresowanych psów policyjnych.

Wśród ofiar brutalności policji znajduje się 64-letni starzec, który przypadkowo znalazł się na ulicy i pokąsany został przez psy policyjne.

Związek b. Więźniów Politycznych Oświęcimia w Marsylii wystosował ostry protest przeciwko brutalnym wystąpieniom policji, domagając się wszczęcia śledztwa i surowych kar dla francuskich naśladowców SS-manów.

Sekretarz Unii Związków Zawodowych Departamentu Bouches du Rhone oświadczył: „Ani psy, ani ruchoma gwardia policyjna nie zdoła powstrzymać francuskiej klasy robotniczej od słusznej walki o poprawę warunków bytowania".

Zacięte walki w Grecji przynoszą dalsze sukcesy wojskom demokratycznym

BUKARESZT (PAP). — Rozgłośnia Wolnej Grecji donosi, że w rejonie Grammos trwają w dalszym ciągu zaciekłe walki.

We wschodniej części pasma Grammos wojska demokratyczne po odparciu ataków nieprzyjaciela w Kiafi przeszły do kontrnatarcia i wyparły oddziały faszystowskie z ich stanowisk.

W zachodniej części pasma Grammos nieprzyjaciel wzmógł swe ataki w rejonie Kamenik i Pirsoiannis. Ataki te zostały odparte, przy czym wojska ateńskie poniosły ciężkie straty.

W rejonie Smolikas wojska demokratyczne atakowały stanowiska faszystowskie w Mindeni.

Skup zboża przebiega pomyślnie

Masy chłopów pracujących zadowolone z wprowadzenia standardów i opłacalnych cen

W całym kraju gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" prowadzą intensywny skup zboża. Dnia 29 bm. odbyła się w Warszawie konferencja, na której przedstawiciele Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, Centrali Rolniczej „Samopomoc Chłopska" oraz Polskich Zakładów Zbożowych poinformowali prasę o przebiegu skupu.

Napływające ze wszystkich województw meldunki świadczą o tym, że gminne spółdzielnie zakupują zboże w zaplanowanej ilości, przy czym na ogół jakość dostarczanego przez rolników zboża jest wyższa, niż przewidywano, a odsetek zboża zawilgoconego lub zanieczyszczonego jest stosunkowo niski.

W miarę postępowania omłotów tempo dostaw zboża wzrasta z każdym dniem. Do 22 bm. najwięcej zboża zakupiło woj. poznańskie — 56 tys. ton, następnie m. in. warszawskie, pomorskie i łódzkie. Województwa: warszawskie i łódzkie wykonały już miesięczny plan skupu. Z danych tych wynika, że sierpniowy plan skupu, który dla całego kraju wynosi 200 tys. ton — będzie wykonany, a nawet przekroczony.

Spółdzielnie gminne przygotowały się do przejęcia całej podaży zboża przez zwiększenie ilości punktów skupu, lepsze ich wyposażenie techniczne i doszkolenie personelu zatrudnionego przy skupie.

NOWE PUNKTY SKUPU — JEDNOLITE CENY

W ostatnich miesiącach zorganizowano 1217 nowych punktów skupu i zsypu zboża, podnosząc w ten sposób ilość czynnych punktów do 2.803. Przez zwiększenie liczby punktów skupu spółdzielczość znacznie udogodniła rolnikom zbyt zboża. Będą oni mogli sprzedać swoje nadwyżki zbożowe w gminie bez straty czasu na dowóz do odległych miejscowości.

Spółdzielcze punkty skupu przestrzegają ustalonych cen, które zostały przyjęte przez rolników z dużym zadowoleniem jako opłacalne. Dostarczane zboże czyni na ogół zadość wprowadzonym w roku bież. po raz pierwszy wymaganiom jakościowym (wilgotność, czystość i ciężar gatunkowy). Zastosowanie w skupie dwóch standardów pszenicy i jęczmienia, ze zróżnicowaniem cen na korzyść dostawców zboża o wysokiej jakości spotkało się z powszechnym zrozumieniem wśród podstawowych mas chłopskich, które politykę Rządu uważają za wybitnie korzystną. Korzyść ta wyraża się z jednej strony w wyższej cenie otrzymywanej przy dostarczeniu jęczmienia lub pszenicy I standardu, z drugiej zaś w tym, że po oczyszczeniu zboża rolnik zużytkowuje poślad we własnym gospodarstwie jako pełnowartościową paszę.

Punkty skupu mają zabronione przyjmowanie zboża dopiero przy wilgotności powyżej 17 proc. Dotychczasowa praktyka tegoroczna wykazuje, w większości wypadków wilgotność dostarczonego zboża nie przekracza 14,5 jest więc nadspodziewanie niska.

KREDYTY

Masom chłopów mało i średniorolnych, którzy nie posiadają niezbędnych urządzeń, przychodzą z pomocą spółdzielcze ośrodki maszynowe, posiadające już ok. 10 tys. młocarni z pełnym urządzeniem czyszczącym. W roku bież. mają one wymłócić ok. 2 miln. ton zboża. Ponadto na 2.520 punktach skupu zboża znajdują się wialnie i młynki. Pozostałe punkty skupu otrzymają odpowiednie urządzenia w najbliższym czasie.

Punkty skupu otrzymały też lepsze wyposażenie techniczne co usprawni przyjmowanie zboża.

Większa niż w latach ubiegłych podaż zboża wymaga zapewnienia odpowiednich kredytów oraz przeszkolenia personelu. Na wniosek Centrali Rolniczej, Państwowy Bank Rolny wydał polecenie podległym sobie placówkom terenowym udzielania poszczególnym spółdzielniom kredytów w takiej wysokości, aby skup zboża w żadnym wypadku nie mógł być zahamowany z powodu braku gotówki.

W celu przeszkolenia personelu, zatrudnionego w punktach skupu, Centrala Rolnicza Spółdzielni prowadzi na szeroką skalę różnorodne kursy fachowe.

Przedstawiciel ŚFZZ przybył do Finlandii

w związku z napiętą sytuacją strajkową

29 bm. przybył do Finlandii wiceprzewodniczący wchodzącego w skład Światowej Federacji Związków Zawodowych Departamentu Zawodowego Robotników Drzewnych i Budowlanych — **Rene Arrachar.**

Celem przyjazdu przedstawiciela ŚFZZ jest zaznajomienie się z warunkami bytu robotników fińskich i sytuacją strajkową w Finlandii.

Uroczystości ku czci Goethego w Moskwie

MOSKWA. — W kolumnowej sali Domu Związków w Moskwie odbyła się uroczysta akademia z okazji 200 rocznicy urodzin wielkiego pisarza niemieckiego **Jana Wolfganga Goethego,** zorganizowana staraniem Związku Pisarzy Radzieckich i Towarzystwa Łączności Kulturalnej z/zagranicą.

Obszerny referat o życiu i twórczości Goethego wygłosił znany poeta radziecki **Aleksy Surkow.** Stwierdził on, że naród radziecki ceni Goethego, jako wielkiego humanistę. Dlatego twórczość jego jest tak bliska czytelnikom radzieckim.

Walka o pokój i braterstwo narodów — cele, które wytknęła ludzkości

Wszechzwiązkowa Konferencja Zwolenników Pokoju w Moskwie

Poniżej zamieszczamy fragmenty ciekawych przemówień, wygłoszonych na Wszechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju w Moskwie.

Przemawiający delegaci wszystkich narodów Związku Radzieckiego, jako też przedstawiciele krajów zagranicznych — w wypowiedziach swoich, podkreślali niezłomną wolę swego ludu uczestniczenia w walce o pokój na czele której stoi niezwyciężone mocarstwo pokojowe, pierwsze na świecie państwo socjalistyczne — Związek Radziecki.

JAKUB KOLAS
POETA BIAŁORUSKI:

Minęło już kilka lat od zwycięskiego zakończenia wojny i obecnie naród nasz poświęca się pracy pokojowej, odbudowując zniszczenia i zwiększając potęgę ojczyzny.

Pracujemy w imię zwycięstwa pokoju, w imię postępu i braterskiej przyjaźni wszystkich ludów świata. Walczymy o szczęście i wolność ludzkości.

Jednakże na naszej drodze zjawiła się zgraja międzynarodowych zbójów, chcących budować swój dobrobyt na krwi milionów ludzi, na łzach wdów i sierot.

Ta zgraja robi wszystko co w jej mocy, żeby przeszkodzić narodom w ich dążeniu do powszechnego pokoju i do postępu, by przeszkodzić zwycięstwu nowej prawdy, o której ludzkość marzy od wieków i którą realizują Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.

Prawdy tej boją się bardziej, niż ognia, ci przedstawiciele zbankrutowanego świata kapitalistycznego, ponieważ wiedzą, że zetrze ona ich ostatecznie z oblicza ziemi i wyrzuci jak niepotrzebne rupiecie i szmelc.

A naszym obowiązkiem, obowiązkiem wszystkich szermierzy pokoju jest oczyszczenie, utorowanie drogi tej prawdzie, oraz zwycięstwu pokoju i braterstwa narodów.

GERHARD EISLER
PRZEWODNICZĄCY DELEGACJI
NIEMIECKIEJ:

Wszystkie ludy świata są przyjaciółmi Związku Radzieckiego. Ma to szczególne znaczenie dla Niemiec, które wiedzą z własnego doświadczenia, dokąd prowadzi droga imperialistycznych awantur wojennych.

Imperialiści amerykańscy chcą całkowicie podporządkować sobie Niemcy i uczynić z narodu niemieckiego mięso armatnie amerykańskich miliarderów. Imperialiści amerykańscy uważają, że Niemcy są beznadziejnymi idiotami, których historia niczego nie nauczyła i których zawód polega na podrzynaniu gardła innym narodom.

Gdyby nie było imperialistów i podżegaczy wojennych, to wszystkie powojenne problemy Niemiec byłyby już dawno rozstrzygnięte w myśl porozumienia poczdamskiego.

My, miłujący pokój Niemcy ponosimy w walce o pokój wielką odpowiedzialność przed narodami całego świata. Mamy jeszcze wiele do zrobienia do chwili, gdy będziemy mogli powiedzieć: „Możecie zaufać Niemcom i narodowi niemieckiemu".

Chcemy kroczyć w pierwszym szeregu z narodami Związku Radzieckiego, oraz masami ludowymi Francji, Anglii, Włoch i innych krajów w walce o pokój, w walce przeciwko podżegaczom wojennym.

Zwycięstwo oręża radzieckiego przyniosło Czechosłowacji wolność

— stwierdził Prezydent ČSR tow. Klement Gottwald

na wielkiej manifestacji z okazji 5-ej rocznicy wybuchu narodowego powstania w Słowacji



PRAGA (PAP) — W Słowacji, oraz w całej Republice Czechosłowackiej zakończyły się uroczystości związane z obchodem 5-tej rocznicy wybuchu narodowego powstania słowackiego. 29 bm. w Zwolinie odbyła się olbrzymia manifestacja, w której wzięli udział przedstawiciele narodów słowackiego i czeskiego, przybyli ze wszystkich stron kraju.

Na wiecu obecni byli **Prezydent Klement Gottwald,** przewodniczący Czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego **John,** premier **Zapotocky,** generalny sekretarz KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji **Slansky,** wicepremier i przewodniczący Słowackiej Partii Komunistycznej — **Siroky,** członkowie rządu, wybitni działacze polityczni i społeczni, liczni goście zagraniczni, w tej liczbie ambasador ZSRR w Czechosłowacji — **Silin,** delegacja Komitetu Słowiańskiego w ZSRR **z generałem Gundorowem** na czele, przedstawiciele dyplomatyczni krajów demokracji ludowej w Czechosłowacji.

Przed rozpoczęciem wiecu orkiestra odegrała hymny państwowe Czechosłowacji i Związku Radzieckiego.

Przemówienie poświęcone rocznicy powstania słowackiego wygłosił prezydent Gottwald, który oświadczył m. in.: „Cząc piątą rocznicę słowackiego powstania narodowego cały nasz naród demonstruje przed światem swą niewzruszoną wiarę w te ideały, za które 5 lat temu naród słowacki przy pomocy Związku Radzieckiego powstał z bronią w ręku do walki przeciwko ciemiężcom faszystowskim i ich sługusom.

Naród słowacki a wraz z nim cały naród naszej Republiki demonstruje przede wszystkim swą wierność, miłość i wdzięczność dla naszego wielkiego sojusznika, obrońcy naszej wolności — Związku Radzieckiego i jego Wodza, naszego najlepszego przyjaciela — Stalina.

Dobrze rozumiemy — mówił dalej Prezydent Gottwald — że bez Związku Radzieckiego, który złamał grzbiet Niemiec hitlerowskich i który okazywał naszej ludowo-wyzwoleńczej walce całą konieczną pomoc, nie było by słowackiego narodowego powstania. Bez zwycięstwa oręża radzieckiego nad hitlerowskimi Niemcami nie uzyskalibyśmy naszej wolności i nie mielibyśmy rządu ludowego w naszym kraju. Bez tego zwycięstwa nie było by gwarancji dla istnienia naszego państwa i naród słowacki nie byłby równouprawnionym w naszym państwie.

W dalszym ciągu przemówienia Prezydent Gottwald omówił wielkie sukcesy narodu słowackiego w życiu gospodarczym i kulturalnym i wskazał na szereg zadań, stojących przed nim obecnie.

Prezydent wyraził pewność, że naród słowacki w braterskiej przyjaźni z narodem czeskim będzie utrwalał przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej i będzie kroczył naprzód na drodze budownictwa socjalizmu.

Ostatnie słowa Prezydenta Gottwalda, który wzniósł okrzyk na cześć Republiki Czechosłowackiej, na cześć Związku Radzieckiego i Generalissimusa Stalina, na cześć obozu pokoju i demokracji — spotkały się z burzliwymi oklaskami.

Na wiecu wygłosił również przemówienie generał Gundorow i członkowie delegacji przybyłych z Polski, Bułgarii, Rumunii, Węgier i niektórych innych krajów.

Dzieci polskie z Francji dziękują za wakacje w kraju

Depesza do Komitetu Centralnego PZPR

WARSZAWA, (PAP). — Dzieci polskie z Francji, bawiące na wczasach w Polsce, nadesłały do Komitetu Centralnego PZPR depeszę z najserdeczniejszymi podziękowaniami dla Komitetu Centralnego PZPR za piękne wakacje w kraju.

Depesza podkreśla, iż Polska odbudowuje się tak szybko i pięknie dzięki temu, że wszyscy ludzie pracy złączyli się wokół Rządu Ludowego.

Dzięki temu Polska jest krajem radosnego dzieciństwa — piszą dzieci. Dzięki temu przeżyliśmy tak piękne chwile w ojczyźnie.

Wyjeżdżamy teraz, aby jak najprędzej powrócić.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje nowa Polska!

Amerykańska opinia publiczna potępia brutalny napad chuliganerii faszystowskiej

na słuchaczy koncertu Paula Robesona

NOWY JORK (PAP). — Brutalna napaść chuliganerii faszystowskiej na słuchaczy koncertu Paula Robesona w Peekskill wywołała ogromne oburzenie postępowych kół społeczeństwa amerykańskiego.

Kongres obrony praw obywatelskich w USA zapowiedział wysłanie delegacji do prezydenta Trumana, która będzie się domagała ukarania bandytów faszystowskich.

Komunistyczna Partia Stanów Zjednoczonych ogłosiła oświadczenie, wzywające władze do ukarania winnych.

Protest ogłosiła również amerykańska Partia Postępowa, amerykańska Partia Pracy, oraz szereg innych organizacji politycznych, społecznych i zwodowych.

Szczególne oburzenie wywołało cyniczne oświadczenie policji w Peekskill, która twierdzi, że nie dokonała żadnych aresztowań „z braku jakichkolwiek zażaleń".

Z „Tour de Pologne"

Polak z Francji Sowa

wygrywa etap Wrocław-Katowice

KATOWICE (Obsł. wł.). — VIII etap wyścigu dookoła Polski Wrocław — Katowice długości około 197 km zakończył się sukcesem Polaka z Francji Sowy, który zajął pierwsze miejsce (5:41:27), na drugim miejscu znalazł się Olsen (Dania), na trzecim Spalazzi (Włochy).

Pierwszym z Polaków był Kapiak. Zajął on piąte miejsce.

Ostatnie dni sierpnia 1939 r.

22 sierpnia Hitler wezwał wszystkich wyższych dowódców wojskowych do swojej kwatery i wygłosił długie przemówienie, w którym uzasadniał decyzję rozpoczęcia działań wojennych przeciw Polsce „w ciągu najbliższych dni".

„Sytuacja gospodarcza Niemiec jest ciężka — mówił Hitler. — Z powodu ograniczeń możemy wytrzymać tylko jeszcze kilka lat. Dlatego też musimy działać teraz, gdy sytuacja jest wyjątkowo korzystna. Anglia i Francja zaciągnęły zobowiązania, ale ani jedno ani drugie państwo nie jest w stanie ich wypełnić. Następująca okoliczność doskonale charakteryzuje Anglię. Polska chciała dostać od Anglii pożyczkę na zbrojenia, Anglia jednak udzieliła kredytu z zastrzeżeniem, że Polska zakupi sprzęt w Anglii, choć sama nie może go dostarczyć. Oznacza to, że Anglia nie zamierza naprawdę poprzeć Polski". Ponieważ rząd polski odmówił kategorycznie wszelkiej pomocy Związku Radzieckiego, Polska jest w gruncie rzeczy zupełnie osamotniona.

W ten sposób uzasadniał Hitler swą decyzję zaatakowania Polski.

O decyzji Hitlera dowiedział się płk. Szymański, attache wojskowy ambasady polskiej w Berlinie i przekazał ją do Warszawy. Jednakże tutaj depesza płk. Szymańskiego została „zagubiona" przez sanacyjną „dwójkę", która była przeżarta agentami wywiadu niemieckiego. Jeśli nawet doszła ona do rąk niektórych ministrów, to nie wpłynęła ona na ich decyzję. „Hitler Polski nie zaatakuje. Mamy czas co najmniej do maja".

Wbrew oczywistym faktom rząd sanacyjny kazał narodowi wierzyć w „potęgę Anglii" i jej „dobrą wolę" przyjścia z pomocą Polsce na wypadek agresji niemieckiej.

Prasa polska z tego okresu: sanacyjna, endecka, jak i katolicki „Mały Dziennik" w dalszym ciągu rozbrajała opinię społeczeństwa, nadal podżegała przeciwko „Sowietom" i nadal prowadziła kampanię antysemicką, która miała odwrócić uwagę narodu od palących zagadnień chwili. Świadczy o tym fakt, jak potraktowała ówczesna prasa polska oświadczenie marszałka Woroszyłowa o prawdziwych powodach wyjazdu anglo-francuskiej misji wojskowej z Moskwy w dniu 25 sierpnia. Marszałek Woroszyłow jasno stwierdził, że „ZSRR NIE MAJĄC WSPÓLNEJ GRANICY Z NIEMCAMI MÓGŁ PRZYJŚĆ Z POMOCĄ JEDYNIE WTEDY, GDYBY POLSKA PRZEPUŚCIŁA WOJSKA RADZIECKIE PRZEZ SWOJE TERYTORIUM. POLSKA ZAŚ NIE TYLKO SIĘ NIE ZGODZIŁA NA TO, ALE OŚWIADCZYŁA ZA POŚREDNICTWEM SWEGO AMBASADORA, ŻE WOJSKOWA POMOC ZSRR JEST JEJ NIEPOTRZEBNA". Prasa burżuazyjna nie usiłowała nawet wytłumaczyć przyczyny takiego stanowiska rządu sanacyjnego, lecz ograniczyła się tylko do stwierdzenia, że „W KOŁACH ZAGRANICZNYCH UTRZYMUJE SIĘ TWIERDZENIE, ŻE WYWODY WOROSZYŁOWA SĄ NIELOGICZNE I NIEPRZEKONYWUJĄCE". To było wszystko, co miała do powiedzenia w tej sprawie.

Tymczasem wypadki toczyły się z gwałtowną szybkością. Anglia próbowała jeszcze w ostatnich godzinach przed wojną porozumieć się z Hitlerem i przeprowadzić nowe Monachium, którego ofiarą padłaby tym razem Polska. 27 sierpnia Beck przyjmuje nuncjusza papieskiego w Warszawie, mgr. Cortesi, który z polecenia Piusa XII nakłania rząd polski do ustępstw wobec Hitlera. Tego samego dnia również ambasador francuski Noel odwiedza Becka, a po powrocie zapisuje w pamiętniku: „W ROZMOWIE ZE MNĄ BECK WYRAZIŁ PRZEKONANIE, IŻ MIMO NOWYCH INCYDENTÓW GRANICZNYCH, JAKIE WYDARZYŁY SIĘ W CIĄGU OSTATNICH 24 GODZIN, KANCLERZ HITLER NIE POWZIĄŁ JESZCZE DECYZJI WOJNY". Było to stanowisko najzupełniej zgodne ze stanowiskiem Anglii. „GOTOWI JESTEŚMY — pisał tegoż dnia londyński dziennik „Sunday Dispatch" — SPRAWIEDLIWIE ROZPATRZYĆ SŁUSZNE ŻĄDANIA NIEMIEC".

Dyplomacja brytyjska pracowała pełną parą. Ambasador brytyjski w Berlinie, sir Neville Henderson, konferuje z Hitlerem. Treść tych konferencji utrzymywana jest w tajemnicy, ale było publiczną tajemnicą, że nie wróżą one nic dobrego dla Polski. 28 sierpnia szef brytyjskiego MSZ, sir Horace Wilson zawiadamia Becka, aby NATYCHMIAST PODJĄŁ BEZPOŚREDNIE DWUSTRONNE ROZMOWY Z NIEMCAMI. Jednocześnie ambasador brytyjski w Warszawie razem z ambasadorem francuskim, składa wizytę wiceministrowi Szembekowi, któremu oświadcza, że „DLA DOBRA ROZMÓW POLSKO - NIEMIECKICH RZĄD WINIEN WSTRZYMAĆ OGŁOSZENIE MOBILIZACJI". Rząd sanacyjny zgadza się na jedno i drugie mimo, że taki rozwój wydarzeń godzi w najbardziej żywotne interesy Polski i skazuje ją na całkowity brak wszelkich przygotowań wobec inwazji niemieckiej.

W tym samym czasie na granicy polsko-niemieckiej mnożą się wypadki prowokacji. Coraz częściej niemieccy żołnierze przebrani w polskie mundury prowokują zajścia graniczne. Tymi operacjami dowodzi na rozkaz Hitlera bezpośrednio Himmler, któremu wywiad niemiecki dostarczył polskich mundurów kupionych za pośrednictwem „dwójkarza" mjr. Żychonia, będącego na usługach hitlerowskiego aparatu szpiegowskiego w Polsce.

31 sierpnia rząd polski ogłasza odłożoną z polecenia Anglii mobilizację powszechną, ale jest już za późno, by zorganizować obronę kraju. Przyszedł 1 wrzesień. Wrzesień bohaterstwa narodu i zdrady rządów sanacji.

Na marginesie

Jeszcze jeden...

Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie skazał w tych dniach na 8 lat więzienia zakonnika z klasztoru Karmelitów w Lipinach (pow. Dębica), ks. Jana Romanowskiego, za udzielanie pomocy nielegalnej bandzie WiN, współdziałanie z nią i udzielanie jej członkom **celi klasztornej na tajne zebrania.**

Tenże ks. Romanowski ma, jak się okazuje, inne jeszcze brzydkie sprawki na sumieniu, za które będzie odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Tarnowie. Jako administrator majątku klasztornego, nadużywając tego stanowiska, ks. Romanowski zmuszał do nierządu jedną z pracownic klasztornych. Gdy zaszła w ciążę, rozpustny mnich doradził jej spędzenie płodu, a gdy odmówiła, pozbawił ją wszelkiej pomocy. Ostatecznie, nieszczęsna powiła dziecko **w chlewie klasztornym** w mroźną noc zimową. Trudno się dziwić, że w tych warunkach dziecko zmarło.

Ksiądz Romanowski postępował w okrutny również sposób z pracownikami klasztornymi. Nad pracującymi w majątku klasztornym robotnikami znęcał się i bił ich z zapamiętaniem, za co również odpowie przed Sądem.

Ze spraw i sprawek ks. Romanowskiego wynika, że był on — podobnie jak ks. Gurgacz i jego przyjaciel Żak — wyznawcą tej osobliwej **„teologii moralnej"**, która pozwala na zaspokojenie wszelkich **„potrzeb"** własnych, choćby w sposób najbardziej nikczemny i zbrodniczy. Dotyczy to zarówno „potrzeb" natury politycznej (współdziałanie z bandą), jak i innych — o charakterze czysto osobistym (lubieżność i sadyzm w stosunkach z personelem robotniczym). Dłuższy okres „rekolekcji" w celi więziennej przekona zapewne ks. Romanowskiego, że ta „teologia moralna" jest w ogóle fałszywa i potworna, a wyznawcom swoim przynosi zawsze szkodę i nieszczęście. I to bez względu na strój, jaki noszą. — **B. D.**

Przed bitwą w Waszyngtonie

Walka dolara z funtem wkracza w ostrą fazę

Pakt Atlantycki wszedł w życie po ratyfikowaniu go przez zwasalizowane rządy państw, które do niego przystąpiły. Podpisując pakt, prezydent Truman rozwodził się nad „jednością myśli i woli" dwunastu jego uczestników. Jak jednak „jedność" ta przedstawia się w praktyce, widać najwyraźniej na przykładzie stosunków anglo-amerykańskich, które wkraczają w coraz bardziej krytyczny okres.

„Bitwa w Waszyngtonie będzie ciężka" — pisze londyński korespondent paryskiego „Figaro" o rozpoczynających się niedługo rozmowach anglo-amerykańskich na tematy gospodarcze. Dziennik francuski „Combat" określa bliżej strony walczące: „Będzie to bitwa funt — dolar, której wynik jest z góry przesądzony..." „Liberation" podkreśla, że komentarze co do stanowiska obu mocarstw w związku z konferencją waszyngtońską ujawniają zasadnicze rozbieżności zdań, zadające kłam rzekomej „solidarności atlantyckiej". Obie strony gwałtownie ostrzeliwują nawzajem swe pozycje przed atakiem frontalnym, a Anglicy w toku tej „zimnej wojny" coraz wyraźniej tracą... przysłowiową angielską „zimną krew". Działacz związkowy, znany ze swych pro-amerykańskich i antylewicowych wystąpień, O'Brien, wyraził się na jednym z wieców w taki oto mocno niewybredny, jakkolwiek dosadny sposób: „Wielka Brytania... nie pozwoli się dalej kopać przez opasłych i niedouczonych magnatów kapitalistycznych Stanów Zjednoczonych!"

Prasa brytyjska jest może bardziej powściągliwa w słowach, niż O,Brien, lecz również nie skąpi pod adresem Stanów Zjednoczonych tego rodzaju wypowiedzi, jak np.: **„lawina krytyki przewala się z jednej strony Atlantyku na drugą"** itd. itd.

Dla odmiany amerykańska gazeta „New York World Telegramm" określa Wielką Brytanię mianem **„Statku utopii na skałach"**, a administrator planu Marshalla, Hoffman, podkreślił w swym ostatnim przemówieniu, iż żądania Stanów Zjednoczonych nie ograniczają się wyłącznie do dewaluacji funta, a obejmują również potanienie kosztów produkcji brytyjskiej — co równoznaczne jest z atakiem na czas pracy, wysokość płac i świadczenia socjalne robotników brytyjskich. Ostrze tych „propozycji" skierowane jest więc jednocześnie — jak widać — w wielu kierunkach.

„Nie szarpcie lwa za ogon..." — przestrzega Amerykanów brytyjski minister Shirwell. Wątpliwe jednak, czy Wall-Street, „któremu wydaje się, że **kupił na własność duszę Brytyjczyków"** — przelęknie się tej pogróżki. Jeśli bowiem może pozwolić sobie na „szarpanie lwa za ogon", to przecież dlatego tylko, że **ten lew już oddawna poddał się dolarowemu pogromcy.**

Księża polscy na Ziemiach Zachodnich

postępować będą zgodnie z dekretem Rządu RP

— gwarantującym pełną swobodę praktyk religijnych

oświadcza proboszcz Gniechowic — ks. Polański

Wrocław (PAP). Na posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej w Gniechowicach miejscowy proboszcz ks. Polański, przemawiając w dyskusji nad oświadczeniem rządu RP. w sprawie uchwał Watykanu, powiedział m. in.:

„Mamy obecnie Polskę Ludową, której każdy obywatel cieszy się bezwzględną wolnością wyznania i praktyk religijnych, czego najlepszym dowodem jest ostatni dekret.

W tym stanie rzeczy groźba Watykanu jest chyba jakimś nieporozumieniem. Papież tylko wówczas jest nieomylny i trzeba go słuchać, gdy występuje w sprawach wiary. Kiedy jednak przemawia w sprawach świeckich, występuje jako zwykły człowiek i nie musimy go słuchać. Szczególnie odnosi się to do ostatniego wystąpienia papieża, które godzi w nasze, polskie sprawy narodowe. Dlatego każdy obywatel ma prawo kwestionować stanowisko papieża, z punktu widzenia Polaka, a nie katolika, tak jak wystąpienie papieża dyktowane było względami doczesnymi, a nie względami wiary.

My, księża polscy udzielać będziemy wszelkich posług duszpasterskich w myśl przykazań Chrystusowych, bez względu na to, do jakiej partii należy dany człowiek, czy też jest bezpartyjny".

Ks. Polański omówił następnie sprawę wystąpienia papieża, w którym bierze on w obronę „biednych Niemców".

„Wiem dokładnie — mówił ks. Polański — **że w okresie okupacji zwróciła się do nuncjusza w Berlinie delegacja księży polskich, przedstawiając martyrologię narodu i księży polskich.**

Jedyną odpowiedzią z ust nuncjusza było: **„Niemcy sprawiedliwie postępują, niech księża polscy nie bawią się w politykę".** Za tym oświadczeniem przedstawiciela głowy Kościoła kryła się **milcząca aprobata czynów, jakich dopuszczali się niemieccy oprawcy. Był to wyrok na 3 tys. polskich księży i biskupów, mordowanych w obozach koncentracyjnych, ulicznych egzekucjach itp.**

My, księża polscy na Ziemiach Zachodnich — oświadczył w zakończeniu ks. Polański — **będziemy szli razem z ludem, będziemy postępowali zgodnie z dekretem Rządu RP, który gwarantuje nam pełną swobodę praktyk religijnych i w swoich duszpasterskich funkcjach, będziemy postępowali zgodnie z naukami Chrystusowymi".**

Haniebna zdrada kliki titowskiej

„Krasnaja Zwiezda" poświęca swój dzisiejszy przegląd zagadnień aktualnych dwóm kwestiom: notom radzieckim, wystosowanym do rządu jugosłowiańskiego, oraz t. zw. holendersko - indonezyjskiej konferencji „okrągłego stołu", otwarcie której nastąpiło w Hadze.

Komentator „Krasnej Zwiezdy" stwierdza, że nota radziecka z 11 sierpnia, w sprawie Karyntii Słoweńskiej, zdemaskowała oszukańcze machinacje titowców, nikczemnych szalbierzy i dwulicowców, którzy zawarli tajne porozumienie z imperialistami, zaprzedając interesy narodowe narodów Jugosławii i usiłujących prowokacyjnymi metodami zwalić na ZSRR odpowiedzialność za swe zrzeczenie się roszczeń terytorialnych do Austrii.

Obecnie wychodzą na jaw i stają się powszechnie znane coraz to nowe fakty, świadczące o zdradzieckiej działalności belgradzkich dezerterów, którzy przeszli do obozu imperializmu. Prasa zagraniczna donosi, że przedstawiciele Międzynarodowego Banku Przebudowy i Rozwoju badają obecnie stan gospodarczy Jugosławii. Bank ten będzie sprawować kontrolę nad użytkowaniem kredytów, udzielonych przez bankierów amerykańskich władcom jugosłowiańskim. W ten sposób — stwierdza komentator — opracowuje się plan ostatecznego przeistoczenia Jugosławii w dodatek rolniczo-surowcowy do imperializmu amerykańskiego.

Komentator zaznacza, że reakcyjna prasa kapitalistyczna coraz bardziej otwarcie pisze o prawdziwych stosunkach panujących między kliką Tito i obozem imperializmu, publikując codziennie nowe wiadomości, świadczące o całkowitej zależności rządu jugosłowiańskiego od imperialistów londyńskich i waszyngtońskich.

Komentator podkreśla wyjątkowe znaczenie not rządu radzieckiego dla ugruntowania pokoju i bezpieczeństwa narodów, dla demokracji i socjalizmu.

10 lat temu...

Kto z łodzian nie zna tego widoku? Pomnik Tadeusza Kościuszki zniszczyli hitlerowcy rychło po swoim wkroczeniu do Łodzi.

31 sierpnia 1939

Ulicami maszerują ludzie z łopatami na ramionach. Na Placu Wolności — pod pomnikiem Kościuszki, kopie się szybko rowy przeciwlotnicze. W podwórkach, na skwerach — pracują dorośli i dzieci, w pocie czoła budując schrony. Przed sklepami długie ogonki. Nie ma już mięsa, nie ma mąki, nie ma cukru! Spekulanci zaczynają swoją złowrogą działalność...

Po raz drugi rozwiesza się plakaty z ogłoszeniem o mobilizacji. Policjanci barykadują się w komisariatach. Na rogatkach ustawiono staruszków w juchtowych butach, „uzbrojonych" w antyczne karabiny. Ulice, drogi prowadzące do miasta — zapełnione tłumami powołanych pod broń.

W dalszym ciągu nikt nie wie dokąd jechać. Ulicami maszerują oddziałki ochotników i rezerwistów. Jedni dostali tylko czapki, drudzy tylko spodnie, inni znów łopaty. Maszerują od koszar do koszar. Gdzie są karabiny? Gdzie granaty? Nikt nic nie wie!

Nadchodzi duszny wieczór ostatniego dnia przed katastrofą. Wrocławska gadzinówka radiowa obwieszcza o „napadzie" Polaków na Gliwice. SS-mani i więźniowie obozów koncentracyjnych (jak to stwierdził proces norymberski), przebrani w polskie mundury, nadają z gliwickiej radiostacji „wezwanie" w polskim i niemieckim języku. Generał SS-Waffen RUNDSTEDT daje rozkaz ostrzeliwania Bytomia (Beuthen) dla upozorowania „ataku" Polaków na Niemcy.

Po tych ostatnich prowokacjach Hitlera — nikt już nie wątpi, że nadeszła ostatnia godzina, że ci, którzy razem z „führerem" dokonywali rozbioru Czechosłowacji, którzy sprzedawali tamtym Polskę od lat — dokonali ostatniego dzieła hańby i zdrady. Rozpacz ogarnęła umysły. Jeszcze nigdy naród polski nie czuł się tak osamotniony i tak bezbronny. Rozumieli wszyscy, że po odrzuceniu pomocy radzieckiej — wydano nas ostatecznie na rzeź molochowi hitlerowskiej agresji.

Nikt nie mógł spać tej nocy. Ludzie czuwali po podwórzach — w oczekiwaniu nieszczęścia. Zaklejano na gwałt paskami papieru okna, krojono chleb na cienkie suchary. Zewsząd dochodziły głosy płaczu i pożegnania z tymi, którzy ruszali w ciemną noc, bezbronni wobec nadchodzącego huraganu śmierci.

Jack London (2)

MAUKI

Przekład J. B. Rychlińskiego

Przerażeni Buszmeni musieli uciekać w głąb dżungli. Następnie okręty wojenne wysłały na ląd ekspedycje karne. Podpalono wszystkie wioski wraz z nagromadzonymi w nich zapasami tytoniu i perkalu. Palmy kokosowe i drzewa bananowe zostały ścięte, plantacje taro zniszczone zupełnie, świnie i kury pozabijane.

Fanfoa dostał nauczkę. Niemniej jednak potrzebował tytoniu. Młodzież trzęsła się ze strachu i nikt nie chciał iść na statki werbownicze. Wówczas Fanfoa rozkazał dostawić na wybrzeże i sprzedać werbownikom Maukiego za awans w postaci pół skrzynki tytoniu z dodatkiem noży, siekier, perkalu i paciorków. Za wszystko to kacyk płacił krwawym potem pracy swego niewolnika na plantacjach. Mauki był nieprzytomny ze strachu, kiedy go wciągnięto na pokład szkunera. Robił wrażenie barana prowadzonego na ubój. Biali ludzie to okrutne istoty. Musieli być tacy, skoro uprawiali kabotaż wzdłuż wybrzeży Malaity i zawijali do wszystkich jej zatok. Musieli być nieustraszeni skoro tylko dwóch białych było na szkunerze, wiozącym od piętnastu do dwudziestu czarnych wioślarzy i częstokroć do sześćdziesięciu, siedemdziesięciu rekrutów. W dodatku zawsze groziło im niebezpieczeństwo z brzegu, perspektywa ataku, odcięcia od szkunera albo i wymordowania do nogi. Bez wątpienia biali ludzie musieli być straszni. Poza tym posiadali także fetysze, jak karabiny, strzelające szybko i wielokrotnie, stalowe i mieniące dziwolągi, poruszające statki podczas ciszy morskiej, i pudła gadające i śmiejące się jak ludzie. Ba, Mauki słyszał o białym, który dzięki jakiemuś potężnemu fetyszowi na zawołanie wyjmował z ust zęby i wkładał je z powrotem.

Sprowadzili Maukiego na dół, do kabiny. Jeden biały z dwoma rewolwerami u pasa wartował na pokładzie. Drugi siedział w kabinie z wielką książką w ręku i wpisywał do niej dziwne znaki i linie. Obejrzał Maukiego, jak się ogląda wieprze albo drób, zajrzał mu pod pachy i zapisał coś w książce. Potem podał mu patyk do pisania. Jednym dotknięciem, jednym ujęciem tego patyka, Mauki samego siebie skazał na trzy lata mozolnej pracy na plantacjach Moongleam Soap Company. Nikt mu nie objaśnił, że okrutne białe istoty zmuszają do wypełnienia zaciągniętych w ten sposób zobowiązań i że poza werbownikami stoi wielka Brytania z całą swą potęgą i wspaniałością.

Prócz Maukiego na statku byli i inni czarni, z nieznanych krajów rodem. Na rozkaz białego wyjęli oni długie pióro z włosów Maukiego, ostrzygli mu głowę i owinęli biodra lava-lava, tj. przepaską z mocno żółtego perkalu.

Po wielodniowej żegludze na szkunerze, podczas której Mauki zdumiewał się mnogością i różnorodnością opływanych krajów i wysp, zawinęli do portu na Nowej Georgii. Dzikus nasz został przeznaczony do grupy karczującej dżunglę i trzebiącej trzciny. Tu po raz pierwszy w życiu poznał, co znaczy praca. Nawet jako niewolnik Fanfoa nigdy tak nie pracował. Harowanie od świtu do zmierzchu a strawa dwa razy na dzień. I jaka strawa! Wiecznie jedno i to samo. Całymi tygodniami wydzielano tylko słodkie kartofle i znów całe tygodnie nic, tylko ryż i ryż. Dzień po dniu wyrzynał orzech z kokosu. Potem podsycał ogień, na którym suszyło się kokosowe włókno, póki nie dostał zapalenia oczu; wówczas przeznaczono go do ścinania drzew. Dobrze władał toporem, więc następnie został przeniesiony do grupy budującej mosty. Raz, za karę, dostał się do grupy moszczącej drogi. Czasami zabierano go na łodzie holujące włókno kokosowe z dalekich zatok albo, gdy biali zapuszczali się na morze, aby ogłuszać ryby dynamitem.

Pomiędzy innymi pożytecznymi rzeczami nauczył się wyspiarskiej angielszczyzny, niezbędnej zarówno w stosunkach z białymi jak i z innymi rekrutami, przedtem mówiącymi tysiącem różnych narzeczy.

Maukiemu nie podobało się na plantacjach. Nie cierpiał pracy i był przecie synem wodza. Poza tym upłynęło już dziesięć lat od chwili wykradzenia go przez Fanfoa z Port Adams i tęsknił do kraju; — uciekł. Zaszył się w dżunglę w nadziei przedostania na południe do zatoki i wykradzenia łodzi, na której mógłby pożeglować do Port Adams. Ale dostał febry. Kiedy go schwytano i sprowadzono z powrotem, był tak słaby, że nie mógł ustać na nogach.

Uciekł po raz drugi w towarzystwie dwóch ziomków z Malaity. Dwadzieścia mil przewędrowali wzdłuż wybrzeża i znaleźli schronienie w chacie wolnego krajowca również Malaitczyka, zamieszkałego w wiosce. Ale późną nocą nadeszli dwaj biali i w oczach całej wioski stłukli zbiegów na kwaśne jabłko, powiązali ich jak świnie i wtrącili na dno szalupy. A człowieka, który ukrył niewolników — zbili już nie na kwaśne jabłko, lecz, wnosząc ze sposobu darcia za włosy, wybijania zębów i okrwawienia kańczugiem, utłukli na marmeladę, aby na resztę wyspiarskiej wegetacji odeszła go ochota do ukrywania zbiegłych rekrutów.

I znów Mauki harował. Cały rok trwały dlań ciężkie roboty. Potem zrobiono go boyem; dostawał dobre jedzenie, miał dużo wolnego czasu i nieuciążliwe obowiązki. Należało doń utrzymywanie domu w czystości i podawanie białym piwa i whisky o każdej godzinie dnia a bodaj, że nocy. Wciągnął się w ten sposób życia, ale nie zapomniał o Port Adams. Pozostały mu do odsłużenia tylko dwa lata, ale jak tu przetrwać dwa lata, wijąc się w szponach nostalgii! Zmądrzał przez rok służby, a będąc boyem miał po temu okazję. Do obowiązków jego należało czyszczenie broni; wiedział, gdzie wieszano klucz od składu. Uplanował ucieczkę i pewnej nocy dziesięciu czarnych z Malaity, jeden zaś z San Cristoval, wymknęli się chyłkiem z baraków i ściągnęli szalupę na brzeg. Mauki dostarczył zarówno klucza od łańcucha szalupy, jak i dwanaście winchesterów, masę amunicji, naboi, dynamitu z kapslami i lontem, a także dwanaście skrzynek tytoniu.

(d. n.)

Pierwszy zespół konkursowy „bawełnianej siódemki"

Tow. Balcerzak ze swymi współpracownikami przygotowuje się do startu



Ob. Zygmunt Skaliński

Było to przed kilku dniami — dokładnie w ubiegły piątek. A zaczęło się nawet jeszcze wcześniej — w czwartek po południu na zebraniu „bawełnianej siódemki".

Tow. Balcerzak siedział wtedy na ławce niedaleko mnie i uważnie słuchał referatu przedstawiciela Związków Zawodowych. Na twarzy jego malowało się prawdziwe zadowolenie. Ale kiedy z mównicy padły słowa o KONKURSIE NA 15 NAJLEPSZYCH ZESPOŁÓW TKACKICH, tow. Balcerzak dosłownie „zamienił się w słuch". Gdy referent skończył przemówienie, pierwszy poderwał się z ławki, zadając szereg pytań.

— Ile osób ma wejść do zespołu? Kto może taki zespół zorganizować?

Układał sobie dobrze w pamięci wszystkie odpowiedzi przedstawiciela Związków. Przez salę przeszedł szmer głosów.

— Oho! Balcerzak już coś obmyśla sobie...

— Zobaczycie, może do konkursu przystąpi!

Tow. Balcerzak nie powiedział wówczas ani słowa. Lecz gdy zapytałem go po zebraniu, czy rzeczywiście ma zamiar zorganizować zespół konkursowy, odpowiedział z pewnym zażenowaniem:

— Widzicie, towarzyszko, bardzo chciałbym stanąć do tego konkursu. Nie chodzi mi już tak o tę nagrodę, tylko o zaszczyt zdobycia jednego z pierwszych miejsc. Przecież konkurs ten obejmie zakłady bawełniane w całej Polsce. Marzę o tym, aby mój zespół mógł znaleźć się wśród 15 najlepszych.

— Czy macie już zespół zorganizowany?

— Nie, — odpowiada Balcerzak — ale mam już „na oku" trzech tkaczy, którzy napewno się zgodzą.

*

Już w sobotnim numerze „Głosu" na pierwszej stronie zamieszczono grubymi czcionkami komunikat:

„PIERWSZY ZESPÓŁ STANĄŁ DO KONKURSU! WOJCIECH BALCERZAK, JANINA CZYŻEWSKA, MARIA SZULC i ZYGMUNT SKALIŃSKI Z PZPB NR 7 ROZPOCZĘLI WALKĘ O NAJWYŻSZĄ JAKOŚĆ!"

Dalej następowały dokładne szczegóły.

Trzeba przyznać, że tow. Balcerzak nie namyślał się długo. Nie na darmo mówią o nim w fabryce, że jest „w gorącej wodzie kąpany".

*

Teraz czynna jest druga zmiana, zastajemy więc tylko dwóch członków zespołu konkursowego „bawełnianej siódemki". Pozostali dwaj pracują na tych samych krosnach podczas pierwszej zmiany. Zza krosien dostrzegamy pogodną twarz tow. Balcerzaka i bystre spojrzenie jego czarnych oczu.

— Można pogadać z Wami chwileczkę?

»Nie możemy zawieść zaufania załogi«

— Nie dłużej, niż kilka minut. Krosna nie mogą stać bezczynnie.

Przy wtórze bezustannego łoskotu czółenek rozmawiamy o pierwszych doświadczeniach nowozorganizowanego zespołu konkursowego. Konkurs rozpocznie się wprawdzie dopiero od 1 września, ale już trzeba się do niego przygotować, aby „wystartować" z dogodnych pozycji. Jedno nie ulega wątpliwości: tow. Balcerzak jest zupełnie zadowolony ze swego zespołu. Należą do niego tkacze zdolni i pracowici, na których można polegać. Tuż obok, na sąsiedniej „czwórce" pracuje tow. ZYGMUNT SKALIŃSKI — tkacz z 28-letnią praktyką. Kilkakrotnie zdobywał nagrody we współzawodnictwie indywidualnym.

— Potrafiłem pracował dobrze sam, to jeszcze lepiej będzie mi szła robota w zespole — powiada, odgarniając z czoła siwą czuprynę. — Wzięliśmy na swoje barki honor „siódemki bawełnianej" w tym ogólnopolskim konkursie, nie możemy więc zawieść zaufania załogi. Zrobimy wszystko, aby uzyskać jedno z pierwszych miejsc.

— Czy tak samo myślą tow. tow. Czyżewska i Szulcowa?

— Jakże by mogło być inaczej. Obie cieszą się opinią dobrych tkaczek. Nie odbywają nigdy drogi do tablicy brakarskiej, chociaż mamy obecnie nowe tablice i godne obejrzenia — śmieje się tow. Balcerzak. — Nasze współpracownice wytwarzają zawsze dobry towar.

— Odczuwamy teraz bardziej, niż kiedykolwiek, co to znaczy praca zespołowa. Czujemy się wszyscy odpowiedzialni za sztuki towaru, zawieszone na naszych krosnach. Wiemy jedno, że musimy tak pracować, aby na tych sztukach nie było ani jednego błędu. Będziemy tak się starać, aby z naszych 8 krosien schodziła zawsze tylko PRIMA i EXTRA-PRIMA.

Tow. Balcerzak nie od dziś jest przodownikiem zespołu. Był on w PZPB Nr 7 jednym z inicjatorów współzawodnictwa zespołowego. Zespół jego wiele razy zdobywał pierwsze miejsce. Ma więc doświadczenie, jak należy czuwać nad zbiorową pracą kilku ludzi.

Obecnie podobno przygotowuje swych współpracowników do startu. Tym startem będzie dla zespołu tow. Balcerzaka DZIEŃ 1 WRZEŚNIA. Przez dwa miesiące trwać będą „zawody".



Tow. Wojciech Balcerzak

Ciekawi jesteśmy, czy na „mecie" powitamy członków tego zespołu w gronie zasłużonych zwycięzców.

H. Sam.

Nowe zespoły przystępują do konkursu

Przodujące tkaczki „bawełnianej czwórki" nie chcą pozostać w tyle

Gdy do konkursu przystępują **tkaczki, pracujące na 32 krosnach**, to już trzeba o tym obszerniej napisać. Tkaczki na 32 krosnach — to **chluba „bawełnianej czwórki"**. Nie tylko dlatego, że pobiły one rekord wielowarsztatowości, ale także i z tego powodu, że obsługując tyle warsztatów wytwarzają zawsze pierwszorzędny towar. „Prima" każdej z nich wyraża się najmniej cyfrą 90 procent. Takie tkaczki jak **Maria Opala, Maria Józefczyk, Janina Kurzyńska**, mogą służyć za wzór, jako tkaczki najwyższej jakości i mistrzynie oszczędności, doprowadzające do minimum ilość braków.

Dzisiaj także, w okresie wzmożonej walki o jakość przodujące tkaczki „bawełnianej czwórki" nie mają zamiaru pozostawać w tyle. Zdobywały dotychczas pierwsze miejsca, dlaczegożby więc nie mogły zmierzyć się z zespołami innych zakładów przemysłu bawełnianego? Nie naradzały się dość długo. Przewodniczący Rady Zakładowej nie zdążył jeszcze dobrze porozmawiać ze wszystkimi, gdy już zjawiły się w sekretariacie, zdecydowane podpisać deklaracje.

— Znacie warunki?

— Oczywiście, że znamy. Mamy produkować tylko primę i extra primę. Czy dotychczas nie oddawałyśmy zawsze towaru bez błędu?

I w ten sposób powstały **cztery zespoły**, z których każdy składa się z trzech tkaczek, obsługujących te same 32 krosna na każdej zmianie. Pierwszy zespół tworzą **tow. tow. Helena Szczerbicka, Zofia Golic** i młodziutka **Maria Opala**. Drugi: **Helena Rozpara, Genowefa Jerzek i Józefa Olczak**. Trzeci: **Janina Kurzyńska, Maria Józefczyk i Janina Leśniewska**, czwarty — **Walentyna Kwaśniewska, Leokadia Tomaszewska** i jeden jedyny tkacz wśród tkaczek przodownic — tow. **Ignacy Jan Czura**.

W sąsiedniej sali odpowiedziały na apel „rekordzistek" tkaczki, pracujące na szesnastu krosnach i utworzyły **piąty zespół**, do którego weszły tow. tow. **Weronika Nowak, Stefania Gałkiewicz i Maria Godalik**.

* * *

Także w „ósemce bawełnianej" wiadomość o konkursie nie przeszła bez echa. Ochotników zgłosiło się wielu. W ciągu kilku dni utworzyli między sobą sześć zespołów, na czele których stanęli następujący przodownicy — **tow. tow. Bronisław Gebauer, Józef Romerowicz, Maria Wadzińska, Helena Molesza, Stefan Bawolak i Irena Pol**. Do każdego zespołu wchodzi po czterech tkaczy, pracujących na tych samych krosnach na dwie zmiany. Od 1 września rozpoczynają współzawodnictwo już nie tylko między sobą, lecz również z najlepszymi zespołami wszystkich zakładów przemysłu bawełnianego.

M. S.

To i owo

Rachunki krzywd

„Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń ich też nie przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt:
wysączymy ją z piersi i pieśni.
Cóż, że nieraz smakował gorzko
na tej ziemi więzienny chleb?
Za tę dłoń wyciągniętą nad Polską
kula w łeb".
(Wł. Broniewski — „Bagnet na broń")

„Są w ojczyźnie rachunki krzywd...". Tak jest, są jeszcze takie rachunki, rachunki zadawnione, te z przed września 1939 roku i z lat wojny. Dziś zwłaszcza ze szczególną mocą przywodzą nam je przed oczy historyczne wspomnienia.

Rocznica, jaką jutro będziemy obchodzili, przypomina nam przede wszystkim rachunek ostatni: wystawiony przez zdrajców sanacyjnych akurat 10 lat temu, a okupiony krwią i cierpieniami całego narodu polskiego.

Bo ma głęboką słuszność wielki rewolucyjny poeta: krwi we wrześniu 1939 naród nie odmówił. Nie odmówił jej nikt z wyjątkiem wiejącej szosą zaleszczycką góry sanacyjnej, z wyjątkiem bojówkarzy ONR'u i zhitleryzowanego Stronnictwa Narodowego, z wyjątkiem burżuazji.

W szczególności ofiarnie i na ochotnika wysączali za ojczyznę krew z piersi ci właśnie, którym w Polsce przedwrześniowej „nieraz gorzko smakował więzienny chleb". Nie jest wyjątkiem bohaterska, patriotyczna postawa Mariana Buczka, wielkiego syna klasy robotniczej, który bezpośrednio z kazamat sanacyjnych stanął bezzwłocznie w obronie Warszawy, nad którą wyciągnęła się brunatna dłoń hitleryzmu. W ślad za Buczkiem pośpieszyły setki tysięcy poniżanych i bestialsko krzywdzonych przez zdradziecki reżim sanacyjny polskich działaczy robotniczych, komunistów, jednolitofrontowych, lewicowych pepesowców, bezpartyjnych, klasowo świadomych robotników, a obok nich — rzesze patriotycznych chłopów i pracujących inteligentów.

Pamiętamy dobrze owe chwile, gdy przed wybuchem wojny niemiecko-polskiej robotnicy naszych miast ostatnim nieraz groszem i obrączkami ślubnymi zasilali kasy Funduszu Obrony Narodowej, fundowali działa polowe, karabiny maszynowe i taczanki. Pamiętamy, że na ten cel robotnicy rolni potrafili oddać ostatnią krowę — żywicielkę.

Nie miał granic patriotyzm ludu polskiego, tak jak nie miała granic zdrada sanacyjnych „wodzów narodu". I kiedy we wrześniu 1939 roku naród wysączył krew z piersi w walce z hitlerowskim najeźdźcą, Mościcki, Rydz-Śmigły, Sławoj-Składkowski, Beck i otaczająca ich zgraja sanacyjna wysączali kielichy wina „na wolności", w bukareszteńskich knajpach i tinglach-tanglach. Jeszcze raz — na rachunek skarbu narodowego, który przezornie skradli i wywieźli ze sobą — via Zaleszczyki — do Rumunii.

E. Tam

Wysoka jakość to wzrost zarobków robotnika

Załogi łódzkich fabryk omawiają nowy system premiowania

Zebranie załogi **tkalni PZPB Nr 9**. Przybyli wszyscy tkacze bez wyjątku — cała pierwsza zmiana. Przewodniczący Rady tow. Szymczak, przedstawia zebranym **nowy system premiowania i zawiadamia o konkursie na 15 najlepszych zespołów tkackich**. Wywołuje to poruszenie wśród tkaczy. Owszem, uważają nowy regulamin za bardzo słuszny. Zgadzają się, że powinien on przynieść znaczną poprawę w jakości produkcji, ale... I właśnie to „ale" jest przyczyną ożywionej dyskusji.

Sprawy poruszane przez robotników, są słuszne. Ma rację tow. Witosławska, uskarżając się, że tkaczki przez nieuwagę często krzyżują osnowy, na czym później cierpi robotnik, pracujący na tych krosnach na drugiej zmianie. Ma rację tow. Lefik, gdy narzeka, że układaczki źle przebierają przędzę, lub gdy mówi o nieuważnym oliwieniu krosien, wskutek czego towar często ulega poplamieniu.

Dyrektor naczelny tow. Chrapkiewicz tłumaczy, że obecnie, dzięki harmonijnemu powiązaniu pracy wszystkich oddziałów i zwiększeniu odpowiedzialności, można będzie usunąć dotychczasowe braki. Zakłady „dziewiątki" pokazały już że potrafią dobrze pracować: w ostatnim miesiącu podniosły procent primy z 50 do 77 proc. Gdy każdy robotnik wzmoże czujność na swym odcinku pracy, wtedy uzyskamy jeszcze lepsze wyniki i wysuniemy się na jedno z pierwszych miejsc w przemyśle bawełnianym".

*

W sali teatralnej **PZPB Nr 3** zasiedli dziś majstrowie salowi i kierownicy wszystkich oddziałów produkcyjnych. Po referacie zabiera głos znany nam dobrze jeden z najlepszych majstrów „bawełnianej trójki", **tow. Czarczyński**.

— Obowiązkiem majstra zawsze było staranie o wydajną i harmonijną pracę całej partii. Również ja tak pojmowałem swe obowiązki. Sądzę, że teraz zrozumieją to wszyscy majstrowie, a praca ich będzie o tyle ułatwiona, że obecnie starać się będą o uzyskanie lepszych warunków wszyscy tkacze. pragnąc otrzymać premie przy tygodniowej wypłacie. Majster wykończalni, tow. Kozłowski, wita nowy regulamin z nieukrywaną radością.

— Zdaję sobie sprawę, że niektórym nie będzie się podobać nowy system premiowania. Lecz tymi niezadowolonymi będą tylko brakoroby. Każdy, komu na sercu leży dobro produkcji, a przy tym i troska o własne zarobki przyzna że nowy regulamin jest bardzo słuszny i ma duże znaczenie wychowawcze.

— Gdy tkacze poprawią produkcję, to i do wykończalni przyjdzie towar lepszy — kończy majster Rogowski.

* * *

W PZPB Nr 17 zapoznaje się z nowym regulaminem **załoga przędzalni**. Stawiły się licznie przewijaczki z 1-go i z 2-go oddziału. Przyjęły z zadowoleniem wiadomość o możliwości zdobycia premii, i to, co miesiąc, za dobrą i sumienną pracę. Tow. Czuper mówi, że zawsze stara się wywiązać jak najlepiej ze swych obowiązków, ale często ponoszą winę prządki lub przewijaczki. Apeluję więc do nich, aby i one podniosły swą „primę", a wówczas następne oddziały będą miały ułatwioną pracę. Tow. Kiryluk występuje ze słuszną propozycją, aby numerki, które zwykle wkłada się do szpulek, były przeklejane wewnątrz. W ten sposób zawsze będzie wiadomo, kto przewijał każdą szpulkę.

Długo jeszcze zebrane mówiły o swych bolączkach. Wyraźnie jednak dawało się odczuć zadowolenie, że dzięki nowemu systemowi premiowania można będzie wiele z dotychczasowych błędów usunąć z korzyścią **dla robotnika i dla zakładu**.

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Załoga PZPB Nr 3 opiekuje się gromadą Grotowice

Załoga Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 3 oddz. B nie tylko dba o pomoc w zakresie reperacji maszyn i narzędzi, ale również troszczy się o zdrowie mieszkańców wsi, którą ma pod swoją opieką. Dowodem tego jest wyjazd ekipy lekarsko - montażowej do wsi — Grotowice.

Natychmiast po przyjeździe do Grotowic lekarz wraz z sanitariuszką przystąpili do pracy, a pracy było dużo. Do badania zgłosiło się przeszło 30 osób, a 14-tu założono opatrunki. Kilka osób otrzymało bezpłatnie lekarstwa.

Chłopi gorąco dziękowali lekarzowi, za przyjazd bo do najbliższego miasteczka, w którym przyjmuje lekarz, jest około 18 km. i tylko w bardzo ciężkich wypadkach udają się do niego.

Obie grupy, lekarska i montażowa, która również wiele zdziałała, po zakończeniu swych zajęć powróciły do Łodzi.

W Grotowicach wybrano delegację chłopów, która z przedstawicielem PZPB Nr 3, udała się do Warszawy na zwiedzenie trasy W-Z.

Zwiedzając trasę W-Z i oglądając inne owoce pracy rąk polskiego robotnika, zachwyceni chłopi przyrzekali opowiedzieć o tym wszystkim całej gromadzie w Grotowicach.

M. Ozdoba
Korespondent fabryczny „Głosu"
z PZPB Nr 3.

Pożyteczna odprawa techniczna

Na odprawie technicznej kierowników oddziałów i personelu technicznego **PZPW Nr 2** omawiano kilka dotkliwych bolączek naszych zakładów. Kierownicy przędzalni i tkalni poruszyli sprawę braku cewek i braku odpowiedniego miejsca na ich przechowywanie, przez co cewki szybciej niszczą się i stają się nie do użytku. Poważną bolączką jest również brak magazynów służących do przechowywania surowca.

Te niedomagania są spowodowane złym planowaniem zapotrzebowania na cewki i materiał do budowy szop. Po dokładnym rozpatrzeniu sprawy doszliśmy do wniosku, że na trzecim oddziale, gdzie surowiec i cewki leżały pod gołym niebem, znajduje się murowana szopa. W szopie tej umieszczono hydrant przeciwpożarowy, ale przy umiejętnym magazynowaniu będzie można bez trudności dostać się do hydranta. Cewki i surowiec już nie będą się niszczyć.

Widzimy raz jeszcze, że odprawy techniczne powinny odbywać się jak najczęściej, a bolączek będzie coraz mniej.

korespondent fabryczny „Głosu"
z PZPW Nr 2
Bełdowski Stanisław

NA FRONCIE współzawodnictwa pracy

Tow. Rudnicki z PZPJG Nr 8

dobrze współpracuje ze swym majstrem

— „Na pluszu" najlepiej pracuje tow. Rudnicki — mówi referent współzawodnictwa z PZPJG Nr 8.

— Dopiero 3 lata mijają, odkąd stanął przy krośnie.

— Młody tkacz, ale pracowity i bardzo zdolny — chwalą towarzysze pracy.

— Pracuje na 4-ch krosnach i zawsze przekracza swe bazy akordowe o 20 procent, utrzymując przy tym wysoki procent pierwszego gatunku.

— A trzeba wam wiedzieć, że plusz produkować jest znacznie trudniej, niż gładki materiał — tłumaczy przewodniczący Rady Zakładowej.

Aby uzupełnić sylwetkę tow. Bronisława Rudnickiego, trzeba jeszcze powiedzieć, że ten młody robotnik cieszy się opinią pracownika nadzwyczaj rzetelnego. Należy jeszcze koniecznie wspomnieć, że dobre wyniki całego swego zespołu osiąga on dzięki **stałej współpracy z majstrem tkackim**, który czuwa zawsze, aby wszystkie krosna były w porządku.

Jest bowiem powszechnie wiadome, że we współzawodnictwie konieczna jest ścisła współpraca nie tylko między członkami zespołu, ale także między robotnikami a personelem technicznym. O tym powinni pamiętać wszyscy majstrowie, brakarze i kontrolerzy.

WYNALAZCY i RACJONALIZATORZY mają głos:

Parownik ob. Bednarka

Parownik do parowania wątków konstrukcji ob. Bednarka

Tow. K. Bednarek, kierownik Oddziału Ruchu z PZPB Nr 7, opowiada o skonstruowaniu **specjalnego parownika do parowania wątku**.

Do niedawna parowanie wątku odbywało się w naszych zakładach w sposób bardzo prymitywny. Do skrzynki pełnej przędzy wsuwało się rurę, przez którą przechodziła para. Oczywiście, wyniki tej metody pracy były nieraz opłakane. Często bowiem mimo owinięcia rury szmatą nagromadzone w niej rdza i brud spływały z parą na wątek, tak, że bywał on poplamiony, pożółkły i nierówno przeparowany, ponieważ para nie wszędzie docierała. Gdy patrzyłem na ten prymitywizm podczas kontroli kotłowni, przychodziły mi do głowy najróżniejsze myśli — w jaki sposób można by ten proces ulepszyć. Po kilku próbach i kilku wieczorach, spędzonych z ołówkiem w ręku, doszedłem do przekonania, że należy zbudować specjalny parownik. Według moich planów i wskazówek skonstruowano go systemem gospodarczym w naszych zakładach. Jest on wykonany z blachy, połączony nitami i spawany elektrycznie. Drzwi hermetycznie zamykane uszczelnione są sznurem azbestowym. Wmontowany zawór redukcyjny o ciśnieniu 8—1 atm. spełnia rolę bezpiecznika. Parownik zaopatrzony jest w dwa manometry. Para dochodzi przez wężownię. Zainstalowany specjalny kaptur pochłania parę przy wyjmowaniu przędzy. Dzięki nowemu systemowi parowania uzyskaliśmy następujące korzyści:

Lepsze przeparowanie wątku, dzięki czemu unikamy powstawania skrętek; usuwamy możliwość plamienia przędzy; podnosimy wydajność i wreszcie skracamy czas parowania, zaś w rezultacie ogólnym **podnosimy jakość tkaniny**, co w okresie od marca br. do grudnia br. da zakładom ok. 323 tysiące zł oszczędności.

(-) K. Bednarek

W Kraju Socjalizmu (IV)

Tam gdzie człowiek jest zadowolony i szczęśliwy

Wspaniałe osiągnięcia socjalistycznej kultury

Pałac Kultury przy Zakładach im. Stalina w Moskwie nie jest jedyną tu wysepką kultury dla pracujących. We wszystkich okręgach, w miastach, przy fabrykach Związku Radzieckiego istnieją domy wypoczynkowe, parki i pałace kultury, muzea, wystawy, teatry, boiska sportowe, korty tenisowe itp. Ale nie to jest najważniejsze. Przecież parki, ogrody, muzea istnieją także i w krajach kapitalistycznych. Lecz tutaj inny jest człowiek, korzystający z tych rozrywek.

Odpoczynek bywa różnorodny i pieczołowicie zorganizowany. Jedną z najpowszechniejszych jego form są wycieczki statkiem po rzece Moskwie. Statki wydzierżawiają Związki Zawodowe — robotnicy zgłaszają się grupowo lub pojedyńczo. Na takim właśnie statku spędziłam jedną niedzielę wraz z ludźmi radzieckimi. Nic podobnego nigdy i nigdzie nie widziałam. Pogoda coprawda nie dopisała — cały dzień padał deszcz, jednakże na statku bawiono się radośnie i ochoczo. Bawią się tu wszyscy — starzy i młodzi — bawią się szczerze, z całego serca. Na ślicznym statku im. Kolinina przez cały dzień wrzało, jak w ulu. Śpiewano, tańczono, grano w szachy. Na pokładzie przygrywała orkiestra pracowników portowych i — nie zważając wcale na nie bardzo sprzyjającą pogodę, wszyscy tańczyli do upadłego.

Wieczorem popisywały się amatorskie kółka gospodyń domowych. We wszystkich krajach kapitalistycznych, a częściowo jeszcze i w krajach demokracji ludowej, gospodynie domowe są na ogół traktowane pogardliwie. W kraju radzieckim, gdzie jest ściśle realizowana zasada „kto nie pracuje, ten nie je", gospodynie domowe, z tych czy innych względów, zajmujące się pracą domową i wychowujące w domu maleńkie dzieci — uważane są za grupę ludzi pracy i tak, jak każda inna grupa, posiadają swoje zespoły amatorskie. Ten, który przygrywał nam na statku był to zespół nie byle jaki. Wszystkich nas jadących statkiem oczarował swymi ludowymi tańcami, śpiewem i grą.

Jak potrafią się bawić ludzie radzieccy i jakie mają warunki dla odpoczynku i zabawy, można się przekonać w ciągu jednego dnia. Wystarczy spędzić ten dzień w Parku Kultury i Odpoczynku im. Gorkiego. O istnieniu tego rodzaju parków w ZSRR i o tym moskiewskim parku wszyscy w Polsce Ludowej wiemy. Wiedziałam również i ja. Ale nigdy nie wyobrażałam sobie, że można stworzyć takie cudo kultury.

Park otwarty jest od 10-tej rano do 12-tej w nocy i odwiedzają go codziennie tysiączne rzesze ludzi. Byłam w parku wieczorem w dzień powszedni, a odnosiło się wrażenie, jak by tu cała Moskwa zebrała się na jakiejś wyjątkowej uroczystości.

Park obejmuje obszar wielu kilometrów kwadratowych, wzdłuż rzeki Moskwy, kończy się lasem, za którym leży już zwykła, podmiejska wieś. Urządzony jest z przepychem, ozdobiony pięknymi rzeźbami i pomysłowo oświetlony, wygląda wieczorem, niby zaczarowany zakątek kuli ziemskiej. W tym rajskim ogrodzie mogą znaleźć dla siebie rozrywki mieszkańcy Moskwy bez względu na wiek i zainteresowania. Wszędzie wre i kipi radością oraz weselem. Są tam kina i teatry, sale wykładowe i koncertowe, place sportowe. Wszystko jest czynne równocześnie. Oszałamiające rozrywki, karuzele, młyn diabelski, pokój śmiechu i wiele innych pomysłowych niespodzianek. Na sali koncertowej piękna muzyka symfoniczna — wszyscy siedzą zasłuchani, jakby nic więcej w tym parku się nie działo. W sali wykładowej właśnie odbywa się odczyt na temat naukowy. Gdzieindziej ktoś uczy grupę ludzi pieśni ludowych, na placu sportowym ćwiczy młodzież. Ze wszystkich stron rozlegają się huragany śmiechu.

Odpoczynek i rozrywki radzieckich ludzi

W tym huczącym kotle rozrywek, muzyki, kin, teatrów istnieje zakątek, gdzie panuje całkowita cisza. Wchodzimy do czytelni i zdaje mi się, że nagle znalazłam się w innej zupełnie części wielkiej Moskwy. Żaden dźwięk nie mąci tu spokoju.

Przy stolikach siedzą ci szukający rozkoszy lektury. Czytają książki, gazety, dzienniki, czasopisma.

*

Rozrywki kulturalne nie kończą się jednak na tańcach i śpiewach. Otworem stoją dla całej ludności muzea i teatry. Widziałam w teatrze sztukę Steina „Sąd honorowy". Widownia i scena — pisarz i widz stanowią tutaj jedną całość. Na scenie i na widowni — podczas przerwy — prowadzona jest ożywiona dyskusja nad kosmopolityzmem i pojęciem humanizmu. Gorąco oklaskiwano sztukę i wywoływano autora. Znany jest dobrze publiczności — on i jego twórczość.

Wędrowaliśmy po różnych muzeach — widzieliśmy wspaniałą wystawę obrazów w galerii Tretiakowa. Muzea są dostępne dla wszystkich i cieszą się dużą frekwencją. Ze wzruszeniem przyglądaliśmy się odwiedzającym je ludziom. Bez przerwy zjawiają się tu masowe wycieczki dzieci szkolnych, młodzieży, robotników fabrycznych i kołchoźników. Muzea odwiedzają także licznie poszczególni ludzie pracy. Są to już ludzie, wychowani na kulturze radzieckiej — socjalistycznej. Ludzie o średnim czy wyższym wykształceniu. Kogokolwiek pytałam, kim jest i co robi, otrzymywałam zawsze tę samą odpowiedź: w dzień pracuję, wieczorem uczę się. Rzeczywiście, uczą się tu wszyscy: i ci, pracujący w fabryce, i ci, którzy ukończyli wyższą uczelnię i zatrudnieni są już w charakterze inżynierów, techników itp. Uczą się nadal, kształcą się wszechstronnie. Tacy właśnie ludzie zapełniają teatry i muzea, oglądają obrazy w galerii Tretiakowa. Chłopcy i dziewczęta o myślących twarzach, robotnicy i nawet ludzie już starzy. Zetknęliśmy się ze starcami, którzy tak samo, jak i młodzi, wędrowali po prawdziwym labiryncie sal, wchłaniając wzrokiem wspaniałe obrazy. Muzea moskiewskie odwiedzają nie tylko mieszkańcy Republiki Rosyjskiej — spotkałam tam Kirgizów, Ormian i przedstawicieli wielu innych narodowości. Bowiem muzea i wystawy nie są tutaj traktowane, jako rozrywka dla nielicznych snobów. Kształcą one, uczą historii Rosji przedrewolucyjnej, dziejów rewolucji i partii. Ale muzea Moskwy i bilioteki — to osobny temat.

Wystarczy jednak zapoznać się z kilkoma instytucjami kulturalnymi, wystarczy przyjrzeć się w nich ludziom radzieckim, by stwierdzić, że ten naród, bohaterski w walce, skupiony przy pracy i rozśpiewany przy zabawie, jest narodem zadowolonym i szczęśliwym.

B. Beatus.

Pałac w Walewicach



zbudowany w roku 1786 przez architekta Szpilowskiego

Romantyczna przeszłość i nowa teraźniejszość

Odwiedziny w Walewicach

Ośrodek budowy socjalistycznej wsi w dawnym szambelańskim pałacu



Fragment sali balowej z epoki I-go Cesarstwa

Srebrzystymi łukami pełznie leniwy wąż Bzury. Wszędzie, jak okiem sięgnąć rozciąga się wielka równina łąk. Gdzieniegdzie z równiny wytryskują ciemną zielenią rozłożyste lipy, smukłe topole i zastygłe w swym smutku „płaczące wierzby".

Pośród jednej z takich kęp starych drzew wita przybysza lśniący białością, wsparty na wysmukłych jońskich kolumnach antyczny portal zabytkowego pałacu. Jesteśmy **w Walewicach.** Przed stu pięćdziesięciu laty królowała tu piękna szambelanowa Walewska, złączona węzłem romantycznej miłości z małym korsykańczykiem, cesarzem Francuzów, Napoleonem Bonaparte.

*

Trzy sale w walewickim pałacu, zbudowanym w roku 1786 przez jednego z nielicznych podówczas architektów polskich, Hilarego Szpilowskiego, stanowią dziś muzeum, w którym pieczołowicie przechowuje się zabytki z epoki Empire'u. Sala balowa zachowała swój dawny wygląd. Ta sama posadzka, kominek, kandelabry, atłasem wyścielane foteliki w stylu Ludwika XVI. Wydaje się, że za chwilę w otwartych podwojach ukaże się szczupła, zgarbiona sylwetka szambelana JKM króla Stasia, Atanazego Walewskiego lub smukła postać jego małżonki.

*

Na zewnątrz, jak dawniej, słychać wesoły świergot ptaków zagłuszający cichy poszum drzew starego parku. Słońce po dawnemu rzuca swe blaski na złociste ornamenty sprzętów, z których wiele przywędrowało tu ze zniszczonego Zamku Królewskiego w Warszawie. Lśnią wspaniałe empire'owe brązy i inkrustacje.

Oddając się we władanie czarowi starych dzieł sztuki nie zapominamy jednak ani na chwilę, że tuż obok za ścianami walewickiego muzeum toczy się nowe, wspaniałe życie, życie, pozbawione sobkowskiego przepychu dawnych siedzib magnackich, życie, jednakowo dobre i piękne dla wszystkich. Pełna wspomnień atmosfera muzeum bynajmniej nie kłóci się z tętniącym pracą codziennym dniem Państwowego majątku Walewice. Nie są to już dwa inne światy, dwór i izba czeladnia. Socjalistyczny humanizm, pełen poszanowania dla sztuki i kultury dawnych epok, nie tylko nie pozwolił na zniszczenie zabytków, aczkolwiek ich celem było służenie klasom panującym, lecz przeciwnie, ochrania je i oddaje do użytku masom ludowym, jako widome świadectwa dorobku naszej kultury narodowej.

Ale Walewice to nie tylko muzeum cennych pamiątek. Wartkim potokiem biegnie przez nie nurt życia współczesnego.

*

Jest olśniewająco biały. Szlachetne czarne ślepia płoną mu blaskiem ognia i siły. Żarzy się w nich skwar pustynnych piasków. Zwie się „Jantar" i stanowi chlubę zarodowej stajni anglo-arabów w Państwowej Stadninie Koni w Walewicach. Jantar jest ojcem kilkunastu pokoleń wyborowych, wszechstronnie użytkowych koni półkrwi, hodowanych w Walewicach.

Stadnina Walewice jest jedną z najlepszych w Europie stadnin elitarnych o znaczeniu ogólnopolskim. Stąd pochodzi materiał zarodowy, zasilający inne stadniny państwowe i eksportowany zagranicę. W roku bieżącym walewicka stadnina wykonała swój plan hodowli w 200 procentach wypuszczając w świat 9 ogierów wysokiej klasy.

Obecnie w stadninie hoduje się 130 anglo-arabów oraz 20 klaczy typu pośpieszno -roboczego szwedzkiej rasy Gudbransdal.

Na około tysiąc-hektarowym majątku dawnych magnatów rozwija się dziś wspaniała hodowla koni zarodowych, służąca sprawie podniesienia gospodarki narodowej.

*



Walewice z dawnego dominium karmazynów stało się ważnym obiektem gospodarczym w państwie. Rewolucji tej dokonały ręce ludzkie. Nie na darmo pięć twardych lat pracował wybitny przodownik pracy, walewicki fornal Jan Balcerski, wykonując stale od 103,5 do 211 proc. normy. Nie na darmo dyrektor stadniny, europejskiej sławy hodowca koni mgr. inż. Jan Grabowski jeździł w 1945 roku po całej Polsce, zabezpieczając dla stadniny około 300 wyborowych koni. Nie na darmo pracował tow. Rudnicki, sekretarz podstawowej organizacji PZPR, czuwając nad całością prac w Walewicach.

Ich wysiłek i ofiarna praca stworzyły w szambelańskim latyfundium ośrodek budowy nowej socjalistycznej wsi polskiej, bastionu nowego, lepszego jutra naszego kraju.

St. Karśnicki.

Sylwetki bojowników o wolność

Tow. Socha-Domagalski

Tow. Henryk Socha-Domagalski, syn robotnika z Częstochowy, miał młodość równie ciężką i chmurną, jak większość synów klasy robotniczej w okresie sanacji. Poznał głód pracy podczas długich lat bezrobocia, poznał mękę więzienia, gdzie odbywał karę za działalność w Komunistycznym Związku Młodzieży.

W czasie okupacji brał czynny udział w ruchu oporu. Poszukiwany przez gestapo trafia w 1943 r. do radomszczańskich lasów, do oddziałów Gwardii Ludowej. W oddziałach leśnych pracuje nad organizowaniem ruchu oporu, tworząc po wsiach i miasteczkach garnizony. W r. 1944 zostaje delegowany do tworzenia Rad Terenowych. Przy jego pomocy organizacyjnej powstają Gminne Rady Narodowe w Kobielach, Gidlach, Powiatowe Rady w Wieluniu, Radomsku i Miejska Rada Narodowa w Piotrkowie.

W porozumieniu z demokratycznymi organizacjami i ugrupowaniami, jak RPPS, SL, BCh, powstaje w lipcu 1944 r. Łódzka Wojewódzka Rada Narodowa.

— Dobrze pamiętam pierwszą sesję Wojewódzkiej Rady — mówi tow. Domagalski. — Odbyła się ona 30 lipca 1944 r. w lasach Włynickich, w pow. radomszczańskim. Była to wzruszająca chwila, gdy przedstawiciele władz Polski Ludowej wręczali sztandar trzeciej brygadzie Armii Ludowej im. gen. Bema, która stanowiła osłonę naszej konferencji. Jeszcze podczas trwanie sesji sztandar ten przebył chrzest bojowy. Na obradujących napadły oddziały faszystowskie. Żołnierze 3 Brygady atak ten odparli i nieprzyjaciela przepędzili. Zginęło wtedy kilku naszych najlepszych oficerów.

Tow. Socha-Domagalski został wybrany wówczas sekretarzem prezydium Rady. Wojewódzka Rada zajmowała się kierownictwem politycznym oddziałów wojskowych, organizowaniem oddziałów i garnizonów i zdobywaniem dla nich środków finansowych.

Tow. Domagalski pełnił wówczas również funkcję redaktora „Informatora Łódzkiej Wojewódzkiej Rady Narodowej".

Krwawe pacyfikacje jesienią 1944 roku utrudniły w znacznym stopniu dalszą pracę Rady, lecz wyzwolenie było już bliskie. W lutym 1945 r. na pierwszym legalnym posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej tow. Socha-Domagalski zostaje wybranym na przewodniczącego Rady, którą to godność piastuje do dnia dzisiejszego.

Odznaczony jest Krzyżem Oficerskim Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi i krzyżami: Grunwaldu i Partyzanckim.

Na Kongresie Połączeniowym reprezentować będzie łódzki oddział Związku Bojowników z faszyzmem i najazdem hitlerowskim.

70 pianistów z 16 państw

weźmie udział w Międzynarodowym Konkursie im. Chopina

Za dwa tygodnie, dnia 15 września, dwa pierwsze takty etiudy a-moll Chopina rozpoczną czwarty z kolei, a pierwszy od zakończenia wojny **Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina.** Nosi on charakter wyjątkowo uroczysty — przypada bowiem w roku, w którym czcimy **stulecie urodzin najgenialniejszego z polskich pianistów.**

W konkursie weźmie udział około **70 pianistów z 16 państw.** Już pierwsi z nich przybyli do Warszawy. Są to: pianista brazylijski de Silva, oraz delegat Meksyku. Spośród 23 pianistów polskich, którzy zgłosili swój udział w Konkursie, drogą eliminacji, jakie odbyły się przed rokiem, wybrano 11 osób i od roku otrzymują oni stałe stypendia umożliwiające im przygotowanie się do Konkursu. W tej chwili kandydaci przebywają w Łagowie Lubuskim, w domu kompozytorów, przygotowując się do Konkursu pod okiem doświadczonych pedagogów, mając do dyspozycji najlepsze instrumenty.

W IV Konkursie, grę konkursową podzielono na trzy etapy. Po pierwszym, wstępnym, w którym pianista ma wykonać kilka utworów z programu konkursowego nastąpi recital trwający około 2 godzin, na który złoży się kilkanaście utworów.

Jury Konkursu składa się z 25 osób, przedstawicieli 16 państw. Wśród nich znajduje się 8 Polaków, przewodniczącym jury jest prof. Drzewiecki. Wśród jury znajduje się wielu laureatów poprzednich konkursów. Jest między nimi Lew Oborin, Gousseau, Stanisław Szpinalski, Henryk Sztompka, zasiądą w nim także sędziowie z poprzednich konkursów: Drzewiecki, Woytowicz, Żurawlew, Margerita Long.

W tej chwili w sali Filharmonii Warszawskiej trwają ostatnie przygotowania. Za dwa tygodnie w tej sali walczyć będą o pierwszeństwo **pianiści obu półkul.** Będą walczyć o pierwszeństwo w wykonaniu i zrozumieniu twórczości **naszego największego kompozytora.**

K. N.

Na łódzkich ekranach „DNI ZDRADY"

Film produkcji: Ceskoslovensky Statni Film. Scenariusz: M. Fabera, B. Stepanek, J. Weiss. Reżyseria: Jiri Weiss. W rolach głównych: L. H. Struna (Syrbek), J. O. Martin (Langer), R. Sikory (Prymek), J. Marsalek (Hans Langer), R. Vrchota (Kurt Reichmann), M. Nademlejuska (Langerowa), J. Koulova (Jaśka Langer), E. Linkers (Czapan), M. Holub (Zeisler).

* * *

„Samolot nasz wystartował z Ruzyn o godz. 3 po poł. 29 września 1938 r. Po osiemdziesięciu minutach lotu byliśmy w Monachium. Na lotnisku przyjęto nas tak. jak się przyjmuje osoby podejrzane przez policję. Autem policyjnym odwieziono nas w towarzystwie funkcjonariuszy gestapo do Hotelu Regina, gdzie zatrzymała się również delegacja angielska. Konferencja była już w pełnym toku i trudno nam było nawiązać jakikolwiek kontakt z kierowniczymi członkami delegacji brytyjskiej lub francuskiej...".

W ten sposób opisuje Hubert Masaryk z Czeskiego Min. Spraw Zagranicznych „przyjęcie" delegacji czechosłowackiej, „przybyłej na konferencję monachijską w sprawie"... Czechosłowacji. Ponieważ „konferencja była w pełnym toku", przeto delegaci długo musieli czekać, aby się wreszcie dostać do „ziewającego bezustannie" Chamberlaina i „zakłopotanego wyraźnie" Daladiera i dowiedzieć się, że właściwie sprawę ich kraju załatwiono bez nich. Monachijczycy — pod dyktandem Hitlera — wydali nieodwołalny wyrok", na podstawie którego Republika Czechosłowacka przestała wkrótce istnieć.

„W przedpokoju — pisze dalej Masaryk — rozmawiałem jeszcze z Rochatem, który zapytał mnie, jaka będzie reakcja w naszej ojczyźnie. Odpowiedziałem, że nie wykluczam najgorszego i że trzeba być przygotowanym na bardzo poważne wydarzenia".

Do jakichże jednak „poważnych wydarzeń" mogło dojść w tych warunkach w Czechosłowacji? Podwójna, wielka zdrada: zdrada odstępców monachijskich, Chamberlaina i Daladiera i zdrada przywódców z Pragi, którzy miast skorzystać z życzliwej gotowości rządu radzieckiego wystąpienia przeciwko Niemcom po stronie Czechosłowacji — odrzucili kategorycznie tę pomoc, by się zdać na układy z Hitlerem za pośrednictwem cynicznych dyplomatów anglo - francuskich, co w konsekwencji doprowadziło do katastrofy 1938 r. wytrąciła broń z ręki narodowi czechosłowackiemu, oddała go bez walki w niewolę podstępnego wroga Słowiańszczyzny.

* * *

Akcja filmu „Dni Zdrady" dzieje się właśnie w okresie haniebnych transakcji monachijskich. Prascy przywódcy czekają na wynik „układów", a tymczasem Hitler przygotowuje się niedwuznacznie do napaści na Czechosłowację. W sąsiedztwie granicy czeskiej stoi już kilkanaście dywizji niemieckich w pełnym pogotowiu bojowym, a na terenie Sudetów zbir hitlerowski, Henlein, organizuje bojówki dywersyjne, gotujące się do uderzenia na Czechosłowację od wewnątrz.

Dni września 1938 roku są szczególnie ciężkie dla ludności pogranicza. Rząd praski — zgodnie z dyrektywami Chamberlaina i Daladiera — obawia się „rozdrażnić" Hitlera i przymyka oko na to, co się dzieje na granicy i w jej bezpośrednim pobliżu. Nic dziwnego, że sporo Czechów sudeckich, przerażonych terrorem bojówek heinleinowskich, opuszcza swe miejsca rodzinne, przenosząc się w bezpieczniejszą głąb kraju. Na pograniczu pozostają najmężniejsi, najdzielniejsi patrioci, gotowi bronić ojczyznę do ostatniej kropli krwi. Ci oczekują na upragnione hasło z Pragi, by przystąpić do walki przeciw rozszalałemu żywiołowi hitlerowskiemu. Wiedzą przy tem, iż w tej walce będą osamotnieni: nie udzieli im przecie żadnej pomocy zdradziecki Zachód, a jedyna pomoc, jaka mogłaby przyjść dla Czechosłowacji — ze Związku Radzieckiego, została z kolei przez zdrajców praskich udaremniona.

Film kończy się klęską. Bohaterscy obrońcy pogranicza: wachmistrz Prymek, plutonowy Sychra, starszy strażnik, porucznik i drwal Syrbek, — na rozkaz sprzedawczyków z Pragi — opuszczają swój posterunek i składają broń. Nie pogrążają się jednak w rozpaczy — ich instynkt patriotów, ludzi walczących nieugięcie w obronie dobrej i słusznej sprawy mówi im, iż jeszcze powrócą do miejsc rodzinnych, skąd ich wypędziła zdrada własnych przywódców i agresja hitlerowskiego najeźdźcy.

* * *

Film „Dni zdrady" rozgrywa się — jak podaje program — „w wąskich ramach jednej wsi na pograniczu Czechosłowacji i Niemiec. Ramy te jednak są wystarczająco szerokie, by zmieścić w nich cały wstrząsający obraz czarnego września 1938 r. Przez radio, telefon i z ust straży celnej dowiadujemy się, co się dzieje w Pradze, w Berlinie i w Monachium, a z przeżyć mieszkańców wsi poznajemy skutki zdrady Chamberlainów, Daladierów oraz czeskich Kroftów, Osuský'ch i Chwalkowsky'ch. Jesteśmy świadkami panoszącej się dywersji hitlerowskiej, której — na rozkaz rządu praskiego — nie wolno było „przeszkadzać", oglądamy ze wzruszeniem patriotyzm „dołów" czechosłowackich i żżymamy się na „wahania" czechosłowackiej „góry", przeżywamy wstrząsający dramat „mieszanej" rodziny czesko - niemieckiej, który prowadzi do samobójstwa i zbrodni.

„Dni zdrady" zostały ujęte przez autorów scenariusza i reżysera w sposób prosty i może dlatego tak bardzo przekonywujący. Akcja filmu — dramatyczna sama w sobie — zyskała na wyrazie dramatycznym przez realistyczną, mocną grę aktorów, których nazwiska wymieniliśmy na początku.

Film jest ze wszechmiar godzien obejrzenia. Nie zapominajmy, iż za kilka dni przypada rocznica naszych „dni zdrady". Film Jiri Weissa odnowi w naszej pamięci tragiczne przeżycia września 1939 roku, które tak niedługo po katastrofie Czechosłowacji i Polsce przypadły w udziale. A narodziły się u tego samego zdradzieckiego źródła.

Stef.

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY

Środa, dnia 31 sierpnia 1949 r.
Dziś: Rajmunda

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

Adres Redakcji: R.S.W. „Prasa", Plac Kościuszki 16, telef. 2-50, godziny przyjęć 10—12.

Tomaszów ma TPD-owską szkołę

Z nowym rokiem szkolnym tomaszowski oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci otwiera własną szkołę stopnia podstawowego.

Szkoła mieści się w budynku przy ul. Ciesielskiej 31, a zapisy dzieci płci męskiej i żeńskiej przyjmuje sekretariat szkoły TPD (Antoniego 28).

TPD-owska szkoła ma stać się wzorowym zakładem nauczania na stopniu szkół podstawowych.

W połowie września-rozpoczynamy

nowy turnus szkolenia partyjnego

W chwili obecnej czynione są bezmała we wszystkich podstawowych Organizacjach Partyjnych przygotowania do nowego turnusu szkolenia partyjnego, jakie na terenie naszego miasta rozpoczęte zostanie w połowie września.

Tym razem w odróżnieniu od poprzednich turnusów szkolenie pójdzie dwoma torami, a właściwie zostanie poszerzone, gdyż obok dotychczasowych kursów partyjnych stopnia pierwszego, rozpoczęte zostaną prace w wieczorowej szkoły partyjnej, przeznaczonej dla aktywu partyjnego.

O konieczności szkolenia, o wadze, jaką stanowi uzbrojenie członka Partii przynajmniej w podstawowe wiadomości z zakresu historii ruchu robotniczego, historii społeczno - gospodarczej zagadnień współczesnych i ideologii marksizmu - leninizmu — nie trzeba ani pisać, ani powtarzać. Każdy ze świadomych partyjniaków zagadnienia szkolenia i doszkalania się w zupełności rozumie, a nieraz i to dość często sam napotyka na trudności, jakie stwarzają luki w jego świadomości klasowej, politycznej, społecznej.

Już kilkuset spośród członków naszej organizacji na terenie Tomaszowa przeszło z różnymi, oczywiście, wynikami przez dotychczasowe turnusy szkoleniowe. Ale przeszkolenia partyjne muszą przejść wszyscy członkowie i kandydaci naszej Partii. Poważna ich część znajdzie dla siebie miejsce w obecnie organizowanych kursach, których w porównaniu z dotychczasową praktyką zasięg został znacznie poszerzony

Przygotowuje się uruchomienie 12 ośrodków szkoleniowych, wyłączając z nich wieczorową szkołę. Piszemy — ośrodków, gdyż cały szereg kursów będzie skupiał przedstawicieli różnych podstawowych organizacji. Poza wszystkimi większymi zakładami pracy — w obecnym etapie objęci zostaną szkoleniem towarzysze z Białej Góry, PKP, Zarządu Miejskiego, Poczty, PSS, PCH, Urzędu Skarbowego, a równocześnie równolegle do wieczorowej szkoły partyjnej przy Komitecie Miejskim — podobna szkoła uruchomiona zostanie przy Fabryce Sztucznego Jedwabiu.

Doświadczenia dotychczasowych turnusów zezwolą na uniknięcie pewnych, dotychczas popełnianych błędów i zezwolą na wniesienie jeszcze lepszych niż dotychczas korzyści i osiągnięć.

Choć w założeniu, szkolenie winni przejść wszyscy członkowie i kandydaci Partii, to w obecnej chwili nie starczy miejsc dla wszystkich w związku z tym — przeprowadzona zostanie ścisła selekcja. Obecny turnus rozpoczęty zostanie w myśl założenia: w takiej ilości turnus kończymy, w jakim go zaczęliśmy. Towarzysze, którzy w tej chwili nie odnoszą się z pełnym zrozumieniem i odpowiedzialnością do systematycznego szkolenia — nie znajdą dla siebie miejsca w kompletach szkoleniowych.

Po drugie — zmienić trzeba będzie i zostanie zmieniony dotychczasowy system prac wykładowców. Wykładowcy będą również odbywali seminaria, będą sami przed przystąpieniem do wykładów opracowywali wspólnie i pogłębiali tematykę. Dotychczasowy bowiem system pozostawiania wykładowców na ich własne siły — wykazał cały szereg błędów i potknięć. Pożądanym również, o ile nie koniecznym będzie częstokroć hospitowanie poszczególnych wykładów i częstszy kontakt członków komisji szkoleniowej z terenem, ze słuchaczami — jeszcze w czasie trwania kursu.

Samą technikę organizacji, tematykę i metody pracy — omawiają instrukcje Wydziału Szkoleniowego KC naszej partii. Pogłębienie ich przez terenowe, własne doświadczenie — zezwoli na pełne wykorzystanie i osiągnięcie jak najbardziej pożądanych korzyści, jakie członkowie Partii ze zbliżającego się turnusu szkoleniowego winni wynieść.

I tylko jedno.

Chociażby Komisja Szkoleniowa składała się z geniuszów, nawet, gdyby kadry wykładowców były na najwyższym poziomie — robota weźmie w łeb, gdy zagadnieniami szkolenia nie będą żyły Komitety Fabryczne, kierownictwa poszczególnych kół i same koła. Toteż już w chwili obecnej, choć jeszcze dwa — trzy tygodnie nas dzielą od rozpoczęcia szkolenia, jego zagadnienia winny być bez reszty i do końca zgodnie z instrukcjami nie mechanicznie, a z pełną odpowiedzialnością — rozpracowane przez naszych działaczy. (j)

„Europa" — nie zginie

Drukowany przed dwoma tygodniami nasz apel do ojców miasta o zainteresowanie się stanem budynku w którym mieści się „Europa", jedyny tomaszowski hotel — nie pozostał bez echa.

W poniedziałek — przystąpiono do generalnego remontu dachu, który dotychczas znajdował się w stanie bardziej niż opłakanym, a przy którym prace zakończone zostaną w ciągu najbliższych tygodni.

Położenie nowego dachu zlikwiduje dotychczasowy swoisty konfort, polegający na braniu podczas deszczowych nocy kąpieli w łóżku.

Dziś capstrzyk, jutro — uroczystości

w szkołach i kiermasz

Podajemy raz jeszcze program uroczystości jakie ustalił Komitet Rozpoczęcia Roku Szkolnego na terenie miasta Tomaszowa.

Dziś wieczorem odbędzie się capstrzyk młodzieży wszystkich typów szkół. Zbiórka młodzieży w szkołach o godzinie 18.30, skąd nastąpi odmarsz na wspólny plac zbiórki przed remizą Straży Pożarnej przy ul. Armii Ludowej. O godz. 19.30 rozpoczęcie uroczystego capstrzyku i przemarsz kolumny młodzieżowej Alejami Wojska Polskiego. Rozwiązanie pochodu nastąpi na Placu Kościuszki.

Podajemy równocześnie dla informacji, iż w capstrzyku spośród młodzieży szkół podstawowych bierze udział młodzież dopiero od klasy piątej.

Jutro o godz. 9 rano — uroczyste otwarcie roku szkolnego w szkołach. Na program uroczystości złożą się przemówienia kierownika lub dyrektora szkoły oraz przemówienia przedstawicieli Komitetów Rodzicielskich, organizacji polityczno - społecznych itp. W zakończeniu występy artystyczne młodzieży.

Po południu, począwszy od godziny 14 bezpłatne seanse filmowe dla dzieci i młodzieży w sali RDK. Seanse te powtórzone będą w dniu 2 września.

Od godz. 16 na boisku „Włókniarza" imprezy sportowe i świetlicowe.

W ciągu całego dnia — w ramach kiermaszu książki dla dzieci i młodzieży czynne będą w siedmiu punktach miasta stoiska z książkami.

Komitet Rozpoczęcia Roku Szkolnego zwraca się za naszym pośrednictwem do społeczeństwa naszego miasta o jak najliczniejszy udział w wymienionych uroczystościach.

Prace przy budowie pierwszego osiedla ZOR zostały rozpoczęte

Jak już w swoim czasie podawaliśmy, w ramach planów budownictwa mieszkaniowego dla świata pracy — przewidziano w bieżącym roku budowę pierwszego domu Zarządu Osiedli Robotniczych na terenie naszego miasta.

Pisaliśmy również o swoistych perypetiach, jakie plany tej budowy przechodziły, a i w chwili obecnej *przechodzą jeszcze, czego dowodem jest chociażby fakt, iż plan* opracowany, przez architektów ZOR przewidywał ustawienie budynku oknami do... północy.

Po przełamaniu jednak wszystkich trudności — Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane od kilkunastu dni prowadzi roboty wstępne na terenach należących do Fabryki Sztucznego Jedwabiu, gdzie stanie pierwszy dwupiętrowy budynek, w którym zamieszkają robotnicy PFSJ Nr 1.

Jak nas informuje kierownik robót — w pierwszych dniach września rozpoczęte zostaną roboty murarskie i budynek w stanie surowym stanie jeszcze w bieżącym roku. Do użytku dom jednak oddany zostanie dopiero w roku 1950.

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

Setki młodych fachowców wychowuje

szkoła zawodowa „Boruty"

Przy wszystkich dużych zakładach przemysłowych istnieją szkoły zawodowe różnych typów i o różnych poziomach nauczania. Są to Szkoły Przysposobienia Przemysłowego, Szkoły Przemysłowe oraz gimnazja i licea zawodowe. Absolwenci tych szkół posiadają uprawnienia począwszy od czeladnika a skończywszy na techniku, oraz mają prawo wstępu na wyższe uczelnie. Ten ostatni moment jest również zdobyczą powojennego szkolnictwa. Przed wojną niektóre ze szkół zawodowych a właściwie to prawie wszystkie stanowiły pewien zamknięty cykl nauczania uniemożliwiający dalsze studia. Uczeń którejkolwiek szkoły technicznej nie miał prawa wstępu na wyższe uczelnie. Dzisiaj sprawa ta uległa całkowitej zmianie, ponieważ poprzez różne typy szkół zawodowych można dojść do Politechniki i zdobyć tytuł inżyniera.

Na terenie miasta Zgierza, przy dużych zakładach przemysłu chemicznego „Boruta", istnieje od roku 1945 gimnazjum i liceum zawodowe. Ze szkoły tej wyszły już 2 roczniki młodych fachowców, tak ogromnie potrzebnych w przemyśle chemicznym. Gimnazjum zawodowe przy zakładach chemicznych „Boruta" posiada w chwili obecnej 2 wydziały — chemiczny i mechaniczny. Wykładane są tutaj przedmioty ogólnokształcące oraz przedmioty związane ściśle z przyszłym zawodem. Podkreślić należy, że wykładowcami z zakresu szkolenia zawodowego są pracownicy „Boruty". Zdobyli oni w ciągu wielu lat swej pracy doświadczenie i odpowiednie kwalifikacje zawodowe.

W ciągu ostatnich dwóch lat egzaminy końcowe w gimnazjum ukończone zostały z wynikiem pomyślnym. Wszyscy uczniowie otrzymali matury i świadectwa czeladnicze. Większość z nich pracuje w tej chwili na terenie zakładów „Boruta", w kreślarni, wydziale elektrycznym, lub też w laboratoriach chemicznych. Wszędzie oni wykazują się dużym zasobem wiedzy wyniesionym ze szkoły.

Uczniowie gimnazjum i liceum chemicznego w Zgierzu pochodzą z terenu całej Polski. Bardzo wielu jest z lubelskiego, sandomierskiego i rzeszowskiego. Są to przeważnie synowie chłopów średnio i małorolnych. Bardzo znaczna część, to dzieci robotników zgierskich. Rodzice ich najczęściej pracują na terenie zakładu „Boruta". W roku bieżącym zgłosiło się 95 kandydatów do 1-szej klasy gimnazjum. W tej chwili odbywają się egzaminy wstępne. Do przedmiotów egzaminacyjnych należą: język polski, matematyka, oraz nauka o Polsce Współczesnej.

W nadchodzącym roku szkolnym otwarta zostanie nowozorganizowana na tutejszym terenie Szkoła Przemysłowa. Obejmować ona będzie młodzież, która już w tej chwili pracuje w zawodzie lub też pragnie pracować i jednocześnie uczyć się. Warunki ku temu Szkoła Przemysłowa stwarza doskonałe. Mianowicie uczniowie będą w ciągu tygodnia przez 3 dni z rzędu zatrudnieni przy produkcji pozostałe zaś 3 dni tygodnia poświęcone zostaną na naukę. Wynagrodzenie zaś uczniowie pobierać będą za cały tydzień pracy.

Szkolnictwo zawodowe przy zakładach chemicznych „Boruta" posiada doskonałe warunki rozwoju w przyszłości ze względu na coraz bardziej zwiększające się zapotrzebowanie na fachowców w przemyśle chemicznym. W związku z tym pobudowany zostanie tutaj duży ośrodek szkolenia zawodowego. Już w najbliższych dniach rozpocznie się budowa nowych obszernych gmachów szkolnych oraz burs dla uczniów. Budynki szkolne wyposażone będą w najnowocześniejsze urządzenia, gwarantujące wysoki poziom nauczania. Laboratoria chemiczne, fizyczne oraz warsztaty szkolne posiadać będą najnowocześniejszą aparaturę.

ZE SPORTU

Propagandowe zawody lekkoatletyczne

na rozpoczęcie roku szkolnego

Powstała przy Komitecie Obchodu Rozpoczęcia Roku Szkolnego — sekcja imprez sportowych podaje ustalony program imprez:

Czwartek, dnia 1 września br. godz. 16 — boisko WZKS „Włókniarz" — ul. Spalska.

Zawody lekkoatletyczne młodzieży szkolnej w nast. konkurencjach:

mężczyźni: bieg 100 m. i 1500 metrów, skok wzwyż, w dal i rzut dyskiem.

kobiety: bieg 60 m., skok wzwyż i rzut dyskiem.

Do zawodów poza konkursem mogą być dopuszczeni również zawodnicy z klubów pozaszkolnych.

W ramach zawodów l-atletycznych odbędą się próby na Odznakę Sprawności Fizycznej w konkurencjach biegowych tj. 60, 100 m. i ew. 1000 i 3000 m.

Zespoły, które nie miały dotychczas możliwości (brak stoperów) na przeprowadzenie podanych biegów winny skorzystać z nadarzającej się okazji.

Tegoż dnia o godz. 18 na tym samym boisku odbędzie się turniej szkół podstawowych w „dwa ognie" boisko 8,8 m. — drużyna 11 zawodników — czas gry 25 min.)

Niedziela, dnia 4 września o godz. 11 — boisko KS „Związkowiec" — ul. Miła:

Turniej siatkówki męskiej systemem „trójek" o mistrzostwo szkół, przy czym każda może zgłosić więcej niż 1 zespół. Spotkanie towarzyskie w siatkówce „trójek" — reprezentacja szkół — „Związkowiec".

Spotkanie towarzyskie w koszykówce: reprezentacja szkół — „Związkowiec".

Inne drużyny siatkówki i koszykówki mogą zgłosić udział do spotkań poza konkursem.

Zwycięzcom poszczególnych konkurencji lekkoatletycznych „dwu ogni" oraz siatkówki przeznacza się dyplomy ufundowane przez miejscowy Inspektorat Kultury Fizycznej oraz Podokręg Lekkoatletyczny.

Zgłoszenia przyjmowane będą na boisku w dniu zawodów.

Wszelkich informacji udziela Pow. Inspektorat Kult. Fiz., ulica Armii Ludowej 15.

Z uwagi na propagandowy charakter powyższych imprez wstęp bezpłatny. Dobrowolne datki przeznaczone będą na budowę Centralnego Domu Młodzieży w Warszawie.

AKS gromi tomaszowskiego „Związkowca"

W poniedziałek AKS wracając do Chorzowa rozegrał towarzyski mecz na terenie Tomaszowa Maz. z tutejszym A-klasowym zespołem „Związkowiec — Lechia". Mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem ligowców w stosunku 9:2, do przerwy 4:1.

Młody zespół „Związkowca" dzielnie próbował przeciwstawić poświęcenie i ambicję — opanowaniu technicznemu gości, chociaż w drugiej połowie przez pół godziny więcej zgry miał „Związkowiec" i jedynie szczęście bramkarza AKS-u, a z drugiej strony fatalnie niecelne strzały napastników tomaszowskich — uchroniło gości od kilku bramek. Ostatnie piętnaście minut — to koncert ataku AKS-u, który w ciągu 10 minut strzelił 4 gole.

W „Związkowcu" brawa, szczególnie w pierwszej połowie, gdy był ciągle zatrudniony, zbierał Komar. W AKS-ie, który wystąpił jedynie bez Cholewy i Jamika (asystował za bramką) na wyróżnienie zasłużyli: Barański, Muskała i w pierwszej połowie Pytel. Janduda słaby tak w ataku jak i w roli stopera, na którego przeszedł po przerwie.

—o—

„Związkowiec" w Tomaszowie mistrzem ZS „Związkowiec" Okręgu Łódzkiego

W niedzielę w decydującym meczu o mistrzostwo ZS „Związkowiec", Okręgu Łódzkiego — „Związkowiec" z Tomaszowa pokonał „Związkowca" z Sieradza w stosunku 4:1 (0:1), zdobywając tym samym puchar przechodni i kwalifikując się do rozgrywek międzynarodowych

„Widzew" I b — „Związkowiec" I b 6 : 4

W meczu o mistrzostwo kl. „B" rezerwy „Widzewa" pokonały nieznacznie rezerwy „Związkowca" w stos. 6:4, do przerwy 2:1.

Zwycięstwo „Widzewa" uważać należy za niezasłużone: gospodarze bowiem mieli więcej zgry i zdecydowanie przeważali: atak miejscowych nie wykorzystał wielu dogodnych sytuacji podbramkowych, obrona zawiniła conajmniej trzy bramki.

Bramki dla pokonanych zdobyli: Grochowina, Getka, Rózga i Mazurek po 1. Sędziował ob. Jaworski. Widzów ponad 500 osób.

Kronika sądowa

Za paserstwo i kradzież przędzy

Sąd Grodzki rozpatrywał w tych dniach sprawy: Marii Woźniak, zamieszkałej przy ul. Długiej 64, oskarżonej o skupowanie przędzy pochodzącej z kradzieży oraz Józefy Bogusławskiej, przyłapanej na kradzieży przędzy.

Pierwsza z nich skazana została na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata oraz grzywną 3.000 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 8 dni więzienia, a Bogusławska — na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

235

Na półkach z książkami

„Cud mniemany"

Aktualna broszura Jacka Wołowskiego

Na półkach księgarskich i w kioskach ukazała się kilkunastostronicowa broszura Jacka Wołowskiego omawiająca w sposób bardzo przystępny i barwny przygotowania i sam przebieg ruchawki dokoła „cudu" lubelskiego.

Autor sam był podczas „cudownych" dni w Lublinie, a bezstronna obserwacja i fakty, które częściowo w sposób reportażowy przekazał w swej broszurze, znajdą niewątpliwie masowego czytelnika.

Autor „Cudu mniemanego" tak pisze o swym wrażeniu w samej katedrze lubelskiej na widok „żywego obrazu": „Podniosłem głowę i wydało mi się, że cały obraz drży i faluje i może minąłbym ten obraz, napierany przez cisnących się za mną, gdybym nie ujrzał poniżej obrazu czarnych zasłon, a za nimi płonących świec. Płomienie tych świec chwiały się na wszystkie strony, a nad płomykami drgało rozgrzane powietrze, tak jak faluje powietrze nad rozgrzanym przez słońce parapetem. Mimo, że ksiądz pociągnął mnie za rękaw, oparłem się i stałem wpatrzony w to rozgrzane powietrze, a w miarę jak patrzałem, obraz nieruchomiał i przybierał wygląd normalny. Stwierdziłem to i natychmiast ochłonąłem".

A więc cudu nie było. Obraz ożywiały tylko zmyślnie sporządzone zasłony i odblask świec.

Autor zadaje pytanie, jeśli cudu nie było, to dlaczego przez dziesięć dni płatni funkcjonariusze probostw prowadzili do Lublina tysiące wiernych. I tutaj sięga do źródeł historycznych, cytując urywek z dzieła biskupa Flawiusza „O władzy nad ludźmi": **„Choć wielu niewątpliwie mężów świątobliwego żywota zmarło na tej ziemi, nie sposób jest przecie, by wszystkim im ludzie cześć doczesną dawali. Politycznie jest jednak bardzo, gdy Stolica Apostolska wybierze w odpowiednim czasie jednego, czy dwóch, czy trzech z danego narodu i mocą swej powagi beatyfikuje ich w poczet świętych. Bo chociaż może i niezasłużeni, a przecież naród, z którego święty wywodzi się, podniesiony się czuje i do Stolicy Piotrowej bardziej się nawróci... Tak to polityka rozumna miesza się tutaj ze sprawiedliwym zasług uczczeniem..".**

Rzecz jasna, by działać „bardzo politycznie" i „w odpowiednim czasie", nie trzeba się ograniczać do beatyfikacji, **można i organizować cuda w rodzaju lubelskiego.**

Broszura Wołowskiego, jako dostępny i zrozumiały przez wszystkich dokument o znaczeniu historycznym, znajdzie wielu nabywców, tym bardziej, że cena jej wynosi 20 zł.

TEATR

OPERA ŚLĄSKA
W PAŃSTWOWYM TEATRZE
WOJSKA POLSKIEGO
(Jaracza 27)

Dziś, dnia 31 sierpnia br. o godz. 19-tej opera „Halka" St. Moniuszki (przedstawienie wolne).

W partii tytułowej Jadwiga Lachetówna, oraz Olga Szamborowska, Wacław Domieniecki, Antoni Majak, Czesław Kozak, Piotr Barski, Zbigniew Platt, Edward Fedorowicz, Ryszard Żaba. Kapelmistrz — Jerzy Sillich.

TEATR KAMERALNY
DOMU ŻOŁNIERZA
Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Dziś 31-go — ostatni raz o godz. 19.15 występ Teatru Kameralnego w Łodzi w komedii Shawa „Szczygli zaułek".

Kasa czynna od 11-tej do 13-tej i od 15-tej. Tel. 123-02.

TEATR LETNI „OSA"
Piotrkowska 94, tel. 272-70

Codziennie o godz. 19.30, w niedzielę o 16 i 19.30 komedia muzyczna pt. „Krawiec w zamku".

KINA

ADRIA — „Pepita Jimenez"
godz. 16, 18, 20
film niedozwolony dla młodzieży
BAŁTYK — „Śpiewak nieznany"
godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młodz. od lat 14
BAJKA — „Powrót do domu"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 7
GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagran. Nr 37"
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19; 20 21
HEL (dla młodzieży): — „Siedmiu śmiałych" — godz. 16, 18, 20
MUZA — „Kariera"
godz. 18, 20
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
POLONIA — „Dni zdrady"
godz. 17, 19, 21
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
PRZEDWIOŚNIE — „Tragiczny pościg" — godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od l. 18
ROBOTNIK — „Lekkomyślna siostra"
godz. 15.30, 18, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 16
ROMA — „Synowie"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od l. 14
REKORD — „Krążownik Wareg"
dla młodzieży godz. 16
„Tajemnica wywiadu"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od l. 18
STYLOWY — „Podrzutek"
dla młodzieży godz. 16
„Dwaj panowie F"
godz. 18, 20.30
film dozwolony dla młodz. od l. 16
ŚWIT — „Złoty kluczyk"
godz. 18, 20
film dozwolony dla młodz. od l. 7
TĘCZA — „Bokserzy"
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodz. od l. 7
TATRY — „Wieś na pograniczu"
godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
WISŁA — „Dni zdrady"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
WOLNOŚĆ — „Bokserzy"
godz. 16, 18, 20
film dozwol. dla młodzieży od lat 7
ZACHĘTA — „Ulica Graniczna"
godz. 16, 18.30, 21
film dozwolony dla młodz. od l. 12



ŚRODA 31 SIERPNIA 1949

12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stołecznej. 12.20 Muzyka. 12.25 (Ł) W ramach „Poradnika żywieniowego" — pogadanka inż. J. Krautforsta pt. „Pojenie cieląt". 12.35 (Ł) Muzyka dla słuchaczów wsi. 12.55 „Melodie ludowe". 13.30 (Ł) Chwila muzyki. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja z cyklu: „Bezpieczeństwo i hiegiena pracy". 14.15 Koncert solistów. 14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55 (Ł) Scherza czyli żarty w muzyce. 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 „Będzie szkoła" — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 16.00 Muzyka ludowa. 16.20 (Ł) Z twórczości Mozarta. 16.50 (Ł) „Z dziedziny radiotechniki" — pogadanka inż. B. Klimaszewskiego. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 „Melodie operetkowe i filmowe". 18.00 „Głos mają kobiety". 18.15 Pogadanka z cyklu: „Gawędy lekarskie". 18.25 Muzyka polska. 18.45 „Nad Wisłą" — montaż poetycki. 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Szpilki" — audycja satyryczna. 19.30 Koncert Chopinowski. 20.00 (Ł) Felieton Leona Gomolickiego pt. „Znaczenie i miejsce Puszkina w literaturze". 20.20 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry PR. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 „Daleko od Moskwy" — kol. odc. powieści W. Ażajewa. 22.00 „Ulubione melodie". 22.45 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne. 22.50 (Ł) Interludium z płyt. 22.58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Reportaż z międzynarodowych wyścigów kolarskich dookoła Polski. 23.30 Audycja w oprac. R. Jasińskiego. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

Hallo! Mówi Moskwa!

Radio moskiewskie nadaje codziennie trzy audycje w języku polskim (według czasu polskiego):

Pierwsza audycja od godziny 16.30 do godziny 17.14 na falach 25,23. 25,47 oraz na fali 30,67 metra.

Druga audycja od godziny 20.30 do godziny 20.59 na falach 374,4 i 1.115 metrów.

Trzecia audycja od godziny 22.00 do godziny 22.28 na falach 31,65 i 1.115 metrów.

Codziennie prócz niedziel, w pierwszej audycji lekcje języka rosyjskiego. W niedzielę od godziny 15.15 do godziny 15.59 na falach 25,23, 30,67 i 31,65 — koncert. Prócz tego koncerty odbywają się w środy od godziny 22.45 do godziny 23.29 na falach 25,21, 30,74 i 1.115 metrów.



WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT



Tempo wzrasta

VII etap Poznań — Wrocław

wygrał Anglik Clarc przed Riegertem (Francja) i Polakiem z Francji Wittkiem

Wrocław (obsł. wł.) — VII etap wyścigu kolarskiego dookoła Polski Poznań — Wrocław, długości 186 km., wygrał Anglik Clarke, przed Riegertem (Francja) i Wittkiem (Polonia francuska).

Doskonałe drogi oraz sprzyjająca pogoda sprawiły, że tempo wyścigu na tym etapie było najszybsze z przejechanych dotychczas etapów. Tuż po starcie pierwsze defekty mają: Czechosłowak Ruzicka, Sałyga i Szwajcar — Gehri, a na 38 klm. zwycięzca VI-go etapu, Włoch — Spalazzi. Włoch i Polak dochodzą wkrótce czołówkę, w tyle zostaje natomiast cała niemal drużyna fińska i Anglik Kessock. Pierwszy finisz lotny w Kościanie, na 43-cim km. wygrywa Riegert (Francja), przed Kapiakiem i Wrzesińskim. Wkrótce po tym odrywają się od czołówki: Vaverka (CSR), Clarke (Anglia), Polak z Francji — Wittek, Francuz Riegert, Rumun Negoescu oraz Rzeźnicki (Polska).

Drugi finisz lotny w Lesznie, (na 74-ym km.) wygrywa Wittek przed Rzeźnickim. Wkrótce po tym odpadają z grupy prowadzącej, na skutek defektów, Vaverka (CSR), i Rzeźnicki. Tego ostatniego prześladuje wybitny pech, bowiem na dalszych kilometrach przebija on jeszcze trzykrotnie gumę.

100 km. przebywa czołówka w 2:58,00, a więc ok. 34 km. na godz., tempo wzrasta jeszcze w miarę dalszej jazdy.

Trzeci finisz lotny — w Rawiczu, na 109 km. wygrywa ponownie Wittek (Polonia francuska). W drugiej grupie, która jest w Rawiczu 5 minut za czołówką, jadą m. in.: leader wyścigu, Rumun Niculescu oraz Francuzi Lemay i Alix.

Na czwartym finiszu lotnym w Żmigrodzie (126 km.) pierwszym jest Anglik Clarke. W mieście tym ma miejsce kraksa. Jadący w drugiej grupie Puklicky (CSR) i Maestri (Francja), zderzają się i padają na jezdnię, nie odnosząc jednak poważniejszych obrażeń. **Na 127-ym km. Wittek przebija gumę i zostaje w tyle, a następnie rozpoczyna pościg za Clarke'm, Riegert'em i Negoescu, którzy tymczasem uzyskali przewagę 2 minut na mecie finiszu lotnego w Trzebnicy (136 km.). Finisz ten wygrał Riegert. Mimo wysiłków, Wittkowi nie udaje się dojść do czołówki, gdyż ta podyktowała tymczasem mordercze tempo, sięgające 40 km. na godz. Tempa nie wytrzymuje Rumun Negoescu i zostaje w tyle, dając się wkrótce minąć Wittkowi.**

Na ulice Wrocławia, zapełnione ponad stutysięcznym tłumem mieszkańców, wpadają, jako pierwsi, Riegert i Clarke. Na stadion im. gen. Świerczewskiego wpada Clarke (Anglia), za nim o pół koła Riegert (Francja). Z walki na finiszu wychodzi zwycięsko Clarke, bowiem, jadący bez powietrza w przedniej gumie, Riegert rezygnuje i zwalnia. **Zwycięzca uzyskał czas 5:06,34 godz., mając przeciętną szybkość 36,4 km. na godz. Jest to największa szybkość na etapie, jaka została osiągnięta w tegorocznym „Tour de Pologne".**

2) Riegert (Francja) — 5:06,35. 3) Wittek (Polonia francuska) 5:08,34, 4) Negoescu (Rumunia) — 5:08,43,5. 5) Spalazzi (Włochy) — 5:13,29. 6) Olsen (Dania — 5:13,30, 7) Niculescu (Rumunia), 11) Wrzesiński (Polska).

Drużynowo VII etap wygrała Francja w czasie 15:33:59. 2) Anglia — 15:34,08. 3) Rumunia — 15:35,52, 4) Włochy — 15:40,10, 5) Polska — 15:40,38.



Doskonała drużyna rumuńska z Niculescu na czele.

Kto z kim i gdzie

będzie grał w niedzielę?

Na marginesie najbliższych spotkań II ligi

Dwie drużyny okręgu łódzkiego zgodnie z kalendarzykiem spotkań w nadchodzącą niedzielę rozegrają u siebie dalsze mecze o punkty w drugiej lidze grupy północnej. PTC będzie gościć leadera tabeli, Garbarnię z Krakowa. W pierwszej rundzie rozgrywek goście pokonali pabianiczan w stosunku 4:0. Obecnie może zmienić się tylko stosunek bramek, jednak zwycięstwo po raz drugi winna zdobyć Garbarnia.

W szczęśliwym położeniu jest Widzew, który zmierzy się z Gwardią ze Szczecina. Pokonał on ten zespół w pierwszej kolejce spotkań 1:0. Teraz sądzimy powinien poprawić sobie stosunek bramek, zwłaszcza po niefortunnym występie w Ostrowiu.

Pomorzanin gości u siebie drużynę Radomiaka. Usiłować będą chcieli piłkarze Torunia pomścić klęskę, doznaną swego czasu 2:5 w Radomiu. Czy im się to uda trudno przepowiedzieć, faktem jednak jest, że więcej szans posiadają gospodarze. Zmniejszy się wówczas różnica punktów między leaderem tabeli Garbarnią a Pomorzaninem, oczywiście w wypadku utraty punktu w Pabianicach przez krakowian.

Bzura stoi na straconej pozycji, wątpić bowiem należy aby mogła choć jeden punkt wyrwać kolejarzom z Ostrowia. Poprzedni mecz tych drużyn zakończył się również porażką Bzury w stosunku 1:2.

Lublinianka powiększy swój stan posiadania o dwa punkty. Spotka się ona u siebie z Ogniskiem. Jest ona 100 proc. faworytką tego meczu. Poprzednio wygrała również Lublinianka w stosunku 5:2.

O mistrzostwo drugiej ligi grupy południowej odbędą się następujące zawody:

Naprzód — Polonia Świdnica (0:0)
Polonia Przemyśl — Chełmek (1:1).
Górnik Radlin — Gwardia Kielce (0:1).
Tarnovia — Baildon (2:1).
Pafawag — Skra Częstochowa (0:2).

Piłkarze węgierscy przybyli do Moskwy

MOSKWA (obsł. wł.). — Do Moskwy przybyła ligowa drużyna piłkarska „Vasas", która rozegra w ZSRR kilka spotkań z tamtejszymi drużynami.

Na lotnisku piłkarzy węgierskich powitał delegat Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu. Pierwsze spotkanie Węgrzy rozegrają w Moskwie.

Z Kopenhagi donoszą...

100 km w 1 godz. 31 m.

przejechał za motorem Włoch Frosio

KOPENHAGA (obsł. wł.). — W dalszym ciągu mistrzostw kolarskich świata rozegrano finał wyścigu za prowadzeniem motoru, na dystansie 100 km. Tytuł mistrzowski zdobył Frosio (Włochy) — 1:31:20, przed Pronkiem (Holandia).

Do finału sprintów w konkurencji amatorów zakwalifikowali się Bellenger (Francja) i Patterson (Australia). Bellenger wygrał w półfinale z Heidem (USA), a Patterson pokonał Lognay'a (Francja).

Do finału tej samej konkurencji dla zawodów weszli Harris (Anglia) i Derksen (Holandia). W półfinale Harris pokonał mistrza świata van Vliet'a (Holandia), a Derksen wygrał z Gerardi'nem (Francja).

USA zdobywa puchar Davisa

NOWY JORK (obsł. wł.). — Tenisiści USA zdobyli tegoroczny puchar Davisa, zwyciężając w spotkaniu finałowym Australię. W ostatnim dniu meczu USA zdobyły trzeci, decydujący o zwycięstwie punkt i prowadzą 3:1. Zwycięski punkt zdobył tegoroczny mistrz Wimbledonu Schroeder, zwyciężając mistrza Australii Sedgma na 6:4, 6:4, 6:3.

Uśmiechnij się



— Jeżeli mi nie powiesz, kto wyjadł marmoladę — dostaniesz baty!



— Też się wybrałem na ryby! Zapomniałem zabrać z sobą robaków na przynętę!

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje:
KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Wydawca: RSW. „Prasa".
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p
Druk.: Zakl. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. nacz.	219-05
Sekretarz odpowiedz.	218-23
Sekretariat ogólny	223-29
Dział partyjny	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejsk. i sport.:	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny.	wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna:	172-31, 156-81

Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-23
Administracja: 260-4[illegible]
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 53 tel. 111-50 i 114-7[illegible]

D-04939

W. Ażajew

245

Daleko od Moskwy

— Zgoda, towarzyszu, organizatorze partyjny — powiedział Batmanow i wyciągnął zapalniczkę; a teraz wypal sobie bodaj i trzy papierosy... A za komplementy twoje nie dałbym ci nawet ognia. Czy poczęstować cię herbatą?

Pili w milczeniu herbatę i spoglądali na siebie przyjaźnie.

— Pozwól, Wasyli że dotknę jednego drażliwego tematu! Czy można?

Batmanow kiwnął głową:

— Dotykaj...

— Domyślam się, że chcesz adoptować Gienka Pankowa.

Wasyli Maksymowicz spoważniał i postawił szklankę z herbatą.

— Czy nie pochwalasz tego?

— Owszem pochwalam. Chciałbym cię tylko po przyjacielsku uprzedzić, bo Genek też jest przeze mnie adoptowany, wiesz... z tą jednak różnicą, że wzięliśmy go, gdy miał trzy lata. Genek zaś ma lat piętnaście! Jesteś teraz sam, w sercu twoim coś się dzieje... Uważaj, abyś go nie speszył.

— Myślałem i o tym i wszystko rozumiem — Batmanow wstał i zaczął się przechadzać podniecony.

— Pankow dawał mu dużo swobody. Był to mądry ojciec i potrafił kierować chłopcem nawet z daleka.

— I ja nie będę chłopca więził, ani zmuszał do czegokolwiek.

— Słusznie, Wasyli. Twój wpływ powinien być niedostrzegalny. Będziesz musiał panować nad sobą, nim on się nie przezwyczai i nie zacznie traktować ciebie jak ojca.

— Biedny, tak mi go żal! — westchnął Batmanow. — Wczoraj gdy byłem u teletechników dojrzałem go... Stoi na progu i gorzko płacze.. Oszaleć można!

Batmanow usiadł i zakrył twarz rękoma.

* * *

Naczelnik budowy i organizator partyjny nie od razu powrócili do swoich zajęć. Załkind postanowił wezwać ludzi z punktu.

— Pracuj sobie tutaj — zaproponował Batmanow. — Zebrało się sporo listów, rozkazów, dyrektyw ministerstwa, w ogóle cała zaległa poczta. Będę cichutko załatwiał swoje papiery i nie będę ci przeszkadzał.

Siedzieli w niewielkim pokoju, zajmując się swoimi sprawami. Do Załkinda przychodzili robotnicy z punktu, komuniści i bezpartyjni. Batmanow wyciągnął z dużej teki papiery, przeglądał je milcząc, robił adnotacje, dawał rezolucje, szybko układał depesze i listy. Wciąż jeszcze był pod wrażeniem rozmowy z Załkindem, spoglądał na niego od czasu do czasu, mimowoli przysłuchując się jego rozmowom z interesantami.

Przyszedł Karpow. Batmanow był ciekaw, poco organizator partyjny go zaprosił. Karpow spoglądając na Wasylego Maksymowicza i zniżając głos opowiadał z zapałem o pracach na lodzie. „Michał przewiduje, że właśnie Karpowa wybiorą na sekretarza organizacji partyjnej i chce mu się jeszcze raz dobrze przyjrzeć" — pomyślał Batmanow.

— Iwanie Łukiczu, po drodze wstąpiłem do Dolnej Sazanki i widziałem się z twoimi ziomkami — powiedział Załkind. — Opowiadali, w jaki sposób rozstali się z sobą i żałowali, że na pożegnanie wynikł pomiędzy wami konflikt. Uważają, że powinieneś pierwszy dać znać o sobie. Czy nie najwyższy czas abyś napisał do nich? Pisz tak, jak gdyby nic się nie stało...

Karpow uśmiechnął się.

— Nie, towarzyszu, niechaj już oni do mnie pierwsi napiszą. Całą rodzinę mi podburzyli, myśleli, że się ulęknę i wyrzeknę budowy.. Zresztą pomyślę, może i sam napiszę. Jesteśmy sobie zbyt bliscy, ażeby się rozejść z powodu kłótni.

Załkind wezwał następnie Gonczaruka i Umarę. Potem zjawił się Smorczkow. Za nimi — Kowszow. Batmanowa zdziwił suchy i srogi ton, jakim Załkind zwracał się do Aleksego. Zazwyczaj Michał Borysowicz był po ojcowsku łagodny w stosunku do inżynierów.

— Dlaczego zatrzymaliście Smirnowa, towarzyszu Aleksy? Stosownie do mego osobistego zarządzenia powinien już przed pięciu dniami wyjechać do Nowińska na kurs.

— Michale Borysowiczu, Smirnow jest mi teraz bardzo potrzebny. Przecież wiecie, że jest największe nasilenie robót na cieśninie. Tatiana sama nie da sobie rady. Ostatecznie Smirnow przepuści ten kurs i nic strasznego się nie stanie.

(d.c.n.)